



POWIAT PRZYJAZNY
ŚRODOWISKU



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów



Świeszyno



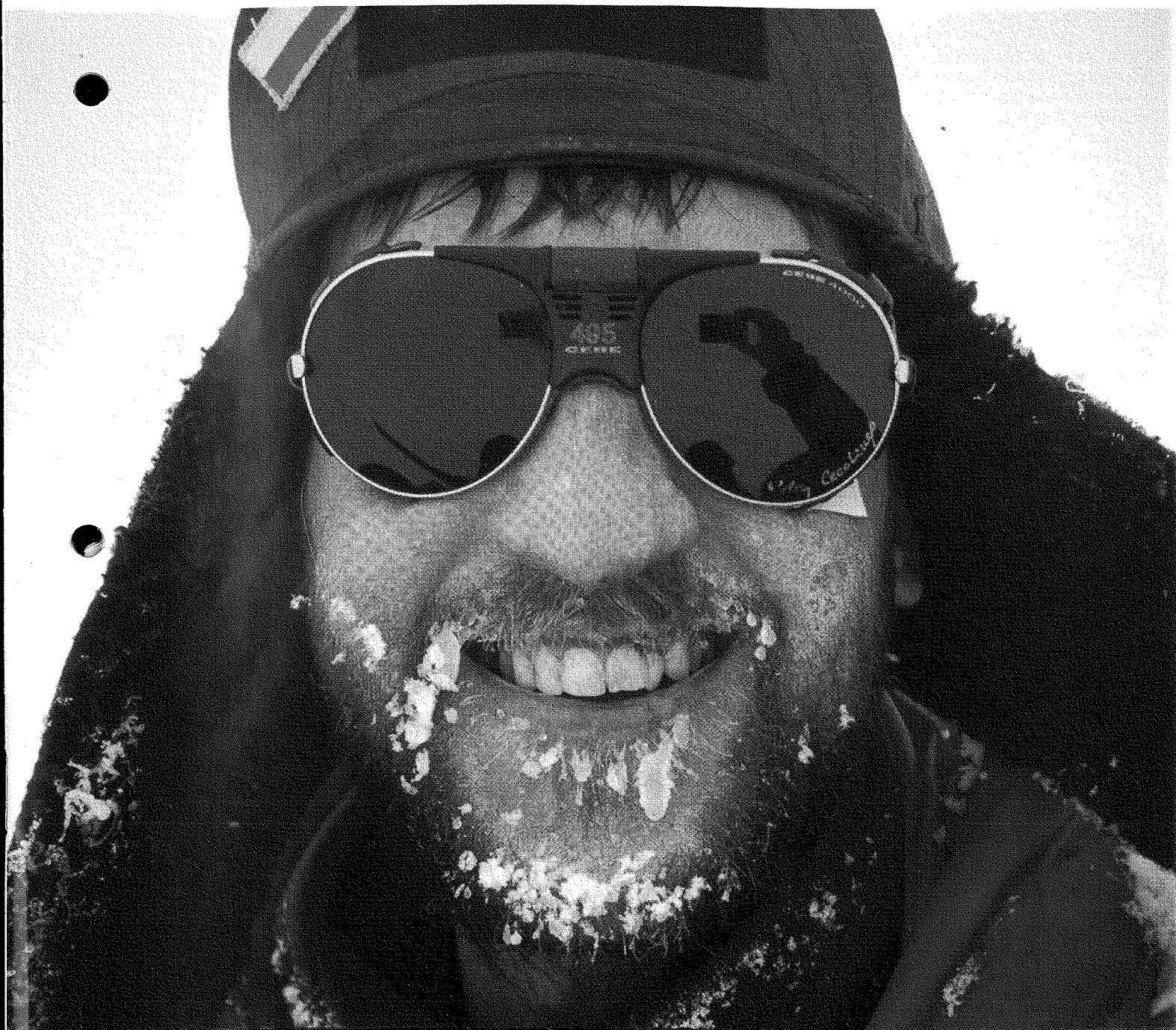
Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl

Nr 8 (79), sierpień-wrzesień 2007

ISSN 1643-0786



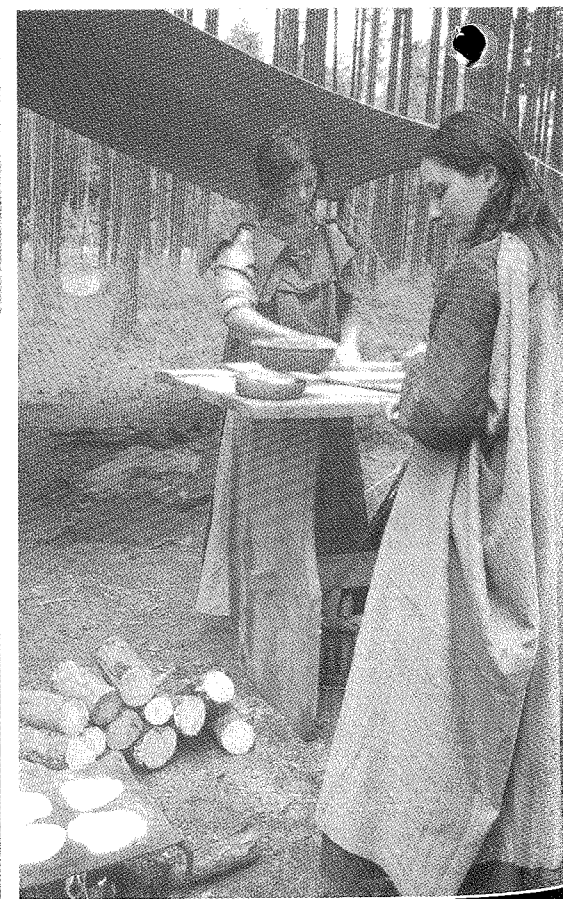
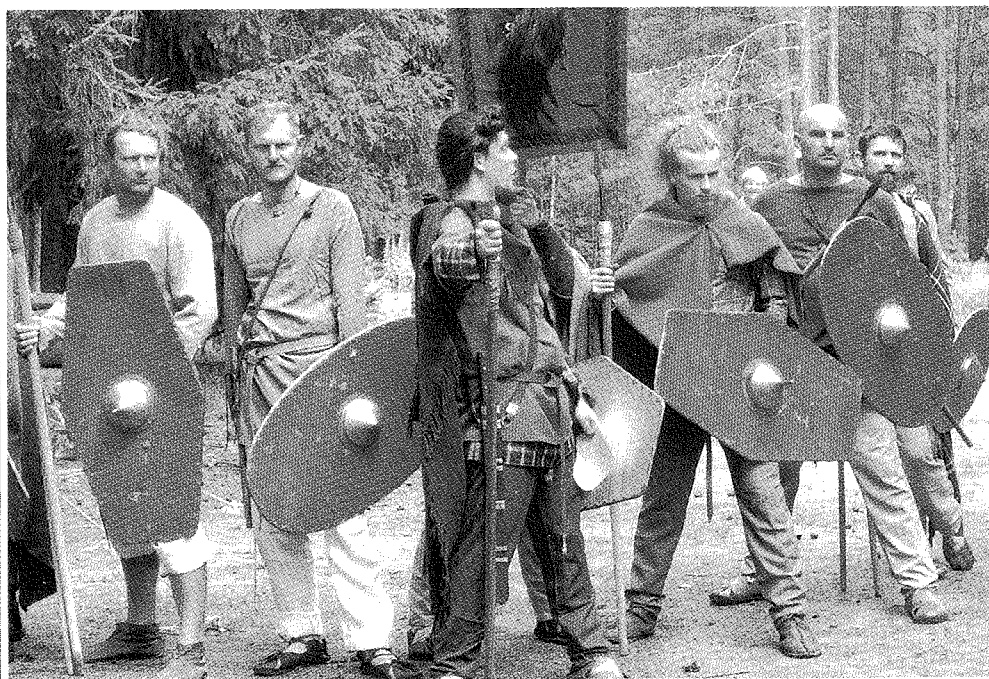
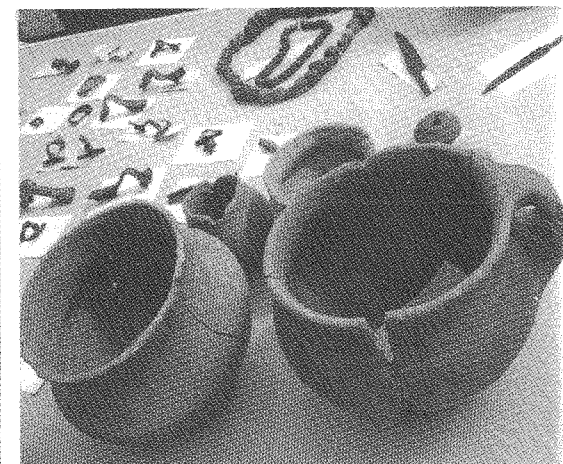
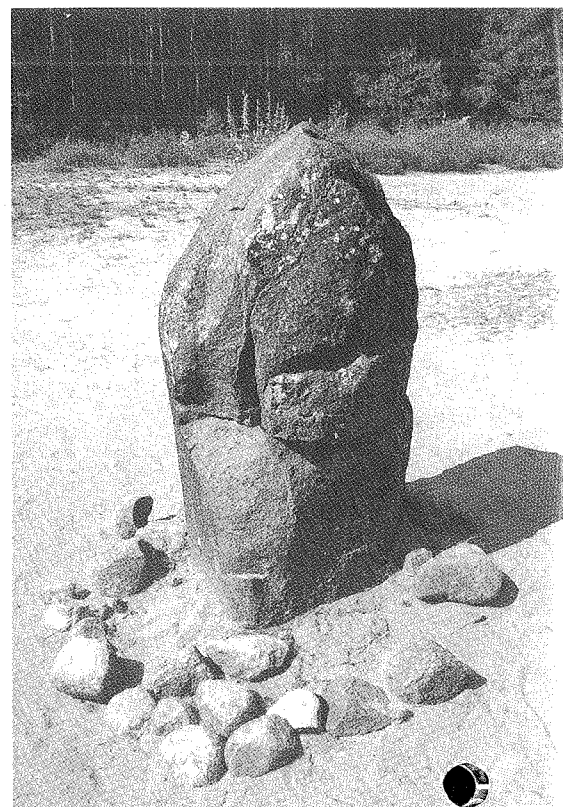
Rozmowa z Markiem Kamińskim - str. 8



Na terenie rezerwatu „Kamienne Kręgi” w Grzybicy zorganizowano 25 sierpnia br. „barbarzyński” festyn poświęcony Gotom, dawnym mieszkańcom tych ziem. O starożytnym miejscu pochówków ciałopalnych, miejscu tingów (wieców) wspólnot rodowo-plemiennych, wiemy, że było jednocześnie „kalendarzem” wyznaczającym dokładnie jesienne i wiosenne zrównoważenie dnia z nocą. Geomanci i bioenergo-terapeuci twierdzą, iż jest to silne miejsce mocy oddziaływające pozytywnie lub negatywnie na organizmy znajdujące się w pobliżu. Astronomowie uważają, iż układ kręgów odzworowuje gwiazdozbiór Oriona. Promieniowanie kręgów powoduje zakłócenia pracy urządzeń elektromagnetycznych, a także czasem daje się utrwalić na filmie fotograficznym jako snop światła.

W tym niezwykłym miejscu, członkowie bractwa historycznego Trzyglów przybliżyli nam czas zamieszkiwania nad rzeką Radew Gotów, którzy w swej wędrówce na południe kontynentu zatrzymali się na około 150 lat na terenach Pomorza. Wojowie i biogłowy zajmowali się podczas pokazu prezentacją strojów, uzbrojenia, sposobów walki. Kobiety piekły podpłomyki i prezentowały naczynia gliniane. Muzeum koszalińskie przedstawiło biżuterię Gotów znaną podczas wykopalisk prowadzonych na tym terenie. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się sznury koralu wyglądających bardzo współcześnie a także zapinki i naczynia gliniane. Wiele było publikacji na temat „Kamiennych Kręgów”, można było kupić chleb ze smalcem i ogórkiem, a także całkiem współczesne kurczaki z rożna.

Tekst i fot. Teresa Bochenek



Dziękujemy koszalińskim rolnikom!



Jak co roku obchodziliśmy powiatowe święto plonów, w tym roku w gościnnej Gminie Świeszyno.

Dajemy w ten sposób wyraz swemu przywiązaniu do ludowej

tradycji polskiej wsi, ale przede wszystkim dziękujemy ludziom pracującym na rzecz rolnictwa i obszarów wiejskich, tym wszystkim, których wysiłkowi zawdzięczamy to, że z roku na rok przybywa chleba na naszych stołach.

Oceniamy, że tegoroczne zbiory były udane, mimo iż żniwa zakłócała wielokrotnie kapryśna pogoda, a gwałtowne burze i sierpniowe ulewy w niektórych rejonach powiatu, bardzo poważnie zniszczyły plony i zniweczyły efekt ludzkiej pracy. W wielu częściach Polski skala tych strat jest jednak nieporównywalnie większa, dlatego cieszymy się z tego, co udało się zebrać.

Koszalińska wieś zmienia się na naszych oczach. Obserwujemy systematyczny rozwój infrastruktury wiejskiej, wdrażanie nowych technologii w zakresie upraw i hodowli, powstawanie kolejnych podmiotów gospodarczych zajmujących się przetwórstwem rolno-spożywczym oraz oferujących bogaty zestaw usług agroturystycznych. Coraz więcej dużych i nowoczesnych gospodarstw jest w stanie konkurować z pozytywnym skutkiem na rynku europejskim.

I choć ciągle jeszcze w środowiskach wiejskich, zwłaszcza popegeerowskich mamy do czynienia ze zbyt szerokim marginesem biedy i niedostatku, to jednak postępu nie sposób nie zauważyć.

Zadna grupa zawodowa nie zyskała na wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, tyle co właśnie rolnicy, którzy nie tylko skorzystali z unijnych dotacji bezpośrednich, ale także ze środków, docierających na wieś w postaci różnorodnych inwestycji, takich jak budowy czy remonty dróg, chodników, obiektów sportowych i szkolnych.

Spółeczność wiejska objęta jest również w coraz większym stopniu projektami z zakresu pomocy socjalnej i społecznej, m.in. wspomagającymi wychowanie dzieci w rodzinach, rozwój lokalnego życia kulturalnego czy rodzimego folkloru.

To wszystko napawa nadzieją, choć nie przesłania racjonalnej oceny i wynikającego z niej poczucia, jak wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Już w najbliższych miesiącach uruchomione będą kolejne znaczące dla regionu środki unijne, od wykorzystania których zależeć będzie jakość życia naszych mieszkańców.

Cieszymy się razem z koszalińskimi rolnikami z tego, co zdołali osiągnąć. Ich niezwykle trudna praca oraz jej owoce, które wspólnie będziemy konsumować, zasługują na najwyższe uznanie i

szacunek.

Z okazji obchodzonego niedawno powiatowego święta plonów, składam ludziom wsi serdeczne podziękowania za codzienny wysiłek i życzę potrzebnej wytrwałości, zdrowia oraz poczucia satysfakcji ze swej trudnej pracy.

Dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego, by z tegorocznych zbiorów nic się nie zmarnowało, a na naszych stołach nie zabrakło chleba. Dziękuję także tym, których działania wspomagały pracę rolników i dzięki którym mogliśmy spotkać się na tradycyjnych dożynkach powiatowych w Strzekęcinie!

Dziękuję Władzom Gminy Świeszyno za współuczestnictwo w organizacji dożynek.

Roman Szewczyk
Starosta Koszaliński

W numerze:

- 4 - (-), *X sesja Rady Powiatu; Wszystkie uchwały są ważne* - Rozmowa z Dariuszem Kalinowskim, przewodniczącym Rady Powiatu
- 5 - *Mirostawa Zielony, Jesteśmy skuteczni!*
- (-), *Jubileusz*
- 6 - *Orest Sycz, Gruszki na wierzbie*
- 7 - *Danuta Iskrzycka, Każdy szef by tak chciał*
- 8 - *Jerzy Banasiak, Teresa Bochenek, Życie jest za krótkie, aby uczyć się na błędach*
- 9 - *Teresa Bochenek, Powiat od podszewki - Polanów - zawsze otwarte drzwi*
- 11-20 - *Kroniki gmin*
- 21 - *Jerzy Żelazny, Dusza rolnika z Jacinek*
- (-), *Niemieccy malarze w Osiekach*
- 22 - *Maria Hudymowa, Korczak był dla niej wzorem*
- 23 - *Emilian Górecki, Siemionalia 2007 - podsumowanie*
- 24 - *Lech Fabiańczyk, Koszalińskie drzewa*
- 25 - *Mirostawa Zielony, Ech, Polsko...*
- 26 - 27 (-), *Aura astrologii*

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Zwycięstwa 137, tel. 3 427 922

Fot. na okładce: Marek Kamiński

X sesja Rady Powiatu**Ekologia,
budżet,
sprawy
organizacyjne**

Pierwsza po wakacjach sesja Rady Powiatu w Koszalinie zdominowana została przez problematykę ekologiczną.

Radni wysłuchali obszernej informacji o stanie środowiska naturalnego na obszarze województwa zachodniopomorskiego, ze szczególnym uwzględnieniem powiatu koszalińskiego, którą przedstawił dr Jerzy Kamiński, szef koszalińskiej delegatury Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Szczecinie. W części sprawozdawczej Rada zapoznała się jeszcze z informacją na temat wykonania budżetu powiatu za I półrocze.

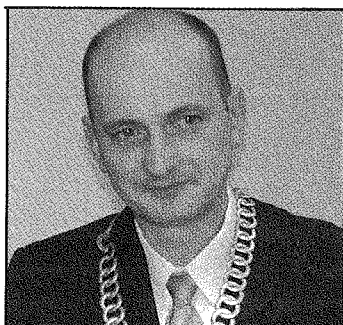
Gospodarowania publicznym groszem dotyczyły również dwie uchwały zwiększające budżet o pozyskane środki z zewnątrz i umożliwiające ich wydatkowanie na określone cele, a także uchwała w sprawie okre-

ślenia zadań i podziału środków Powiatowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych przeznaczonych na realizację zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych w roku 2007. Na tym ostatnim rozstrzygnięciu zyskują niepełnosprawni mieszkańcy powiatu koszalińskiego, którzy ubiegają się o dofinansowanie zakupu sprzętu rehabilitacyjnego.

W sprawach organizacyjnych, rada powołała nową komisję: Infrastruktury i Rolnictwa w miejsce dotychczas działającej Komisji Infrastruktury, w tym samym składzie.

**Wszystkie
uchwały
są ważne**

Rozmowa z Dariuszem Kalinowskim, przewodniczącym Rady Powiatu w Koszalinie



- Minęło dziesięć miesięcy od rozpoczęcia obecnej kadencji samorządowej. Można pokusić się więc o pierwsze wnioski i refleksje. Jak pan ocenia radę, której przyszło panu przewodniczyć?

- Jeśli miałbym oceniać poszczególnych radnych, to z satysfakcją mogę stwierdzić, że z każdym z nich, niezależnie od przynależności klubowej czy partyjnej, współpraca układa się na zasadach pełnego zaufania, wzajemnego szacunku i zrozumienia. Nawet wtedy, kiedy dzielą nas poglądy w pewnych kwestiach, potrafimy się porozumieć, nie wychodząc poza merytoryczny dialog. To na pewno jedna z wielu zalet tej rady, bo jak obaj wiemy, nie zawsze tak było w przeszłości.

Chciałbym podkreślić także, iż większość radnych obecnej kadencji wywodzi się z lokalnych środowisk samorządowych i ma bogate doświadczenia w działalności na rzecz swoich społeczności. Zna problemy i oczekiwania tych środowisk. To przekłada się na postawę radnych i tworzy zupełnie nową jakość pracy samorządu powiatowego. Przede wszystkim osłabia wpływ partyjnych gremiów na procesy decyzyjne wewnątrz rady, premiując natomiast zwyczajną ludzką wrażliwość i rozsądek.

Podsumowując, powiedziałbym, że w tej radzie czujemy się bardziej reprezentacją ogółu mieszkańców powiatu niż ugrupowań, z list których ubiegaliśmy się o mandaty. Dzięki temu, udaje nam się, jak dotychczas, unikać konfliktów wynikających z tradycyjnego podziału na grupę rządzącą i opozycję. To pozwala merytorycznie pracować i rozwiązywać trudne problemy, zamiast marnować czas i wysiłek na walkę polityczną.

- Czy to znaczy, że w radzie nie ma opozycji?

- W takim sensie, jak to widzimy w parlamencie, nie ma. Oczywiście, po wyborach, żeby można było normalnie funkcjonować, wyłoniona została większość, która wzięła na siebie ciężar i odpowiedzialność sprawowania władzy samorządowej w powiecie koszalińskim. Cieszę się jednak, że jak do tej pory, udało się wokół tej grupy zbudować szerokie porozumienie z radnymi z innych ugrupowań. Dzięki temu większość uchwał samorząd podejmuje zdecydowaną większością głosów, a niektóre wręcz jednogłośnie. Występujące sprzeczności udaje się eliminować na etapie prac komisji.

- Czym rada zajmowała się w minionych miesiącach?

- Najprościej wyrazić to liczbami: od 27 listopada ubiegłego roku do sierpnia bieżącego odbyliśmy 10 sesji, podejmując 90 uchwał. W okresie między sesjami, radni pracowali w komisjach problemowych oraz uczestniczyli w pracach samorządów gmin i miast na terenie powiatu. Brali również udział w różnych przedsięwzięciach lokalnych, a także w spotkaniach z wyborcami. Jeśli chodzi o problemy, którymi zajmowała się rada, to podzieliłbym je na dwie grupy. Pierwsza, to sprawy związane z budżetem i gospodarowaniem środkami publicznymi. W tym obszarze są również wszelkie działania inwestycyjne. Druga, to najogólniej mówiąc, stanowanie lokalnego prawa, czyli nieustanne doskonalenie zasad funkcjonowania wielu obszarów naszego życia. Dla przykładu, kompetencją rady jest ustalanie tygodniowego wymiaru godzin zajęć nauczycieli w podległych jej placówkach oświatowych, albo określanie stawek za pracę nauczycieli w godzinach nadliczbowych.

- Które spośród tych 90 uchwał uznałby pan za najważniejsze dla powiatu?

- Wszystkie są ważne, bo dotyczą jakiegoś fragmentu naszej rzeczywistości. Osobiście, za najważniejsze uznaję uchwa-

ły budżetowe, a zwłaszcza te które powiększają budżet i umożliwiają realizację konkretnych przedsięwzięć. Niewątpliwie ważne są też uchwały, których efektem jest poprawienie sytuacji społecznej albo materialnej jakiegoś środowiska czy grupy społecznej. Niedawno rada przyjęła pakiet uchwał w sprawie przekazania przez powiat Zespołu Szkół im. Wincentego Witosa ministerwi rolnictwa. Dzięki temu, placówka ta zyska nowe możliwości rozwojowe, choćby w postaci większych środków finansowych na remonty i utrzymanie bazy dydaktycznej oraz uruchomienie nowych kierunków kształcenia.

- Jakie będą - pana zdaniem - priorytety w tej kadencji rady?

- Działamy na gruncie dość dobrze przygotowanym. Proszę pamiętać, że mamy w powiecie przyjętą strategię jego rozwoju na najbliższe piętnaście lat. Ona określa priorytety i wyznacza kierunki działań. Nie musimy więc wyważać otwartych drzwi. Większość tych priorytetów dotyczy zresztą problemów, których w perspektywie jednej kadencji rozwiązać się nie da. Na przykład sprawa jakości dróg powiatowych. To oczywiście, nie zniechęca radnych do podejmowania tych zagadnień. Pracujemy w tej chwili nad kilkoma projektami drogowymi, których realizacja znacznie uatrakcyjni pas nadmorski i sprzyjać będzie rozwojowi turystyki w naszym powiecie. A więc na pewno: drogi i turystyka.

Nie możemy też zapominać, że powiat koszaliński rolnictwem stoi, zatem wszystko, co się z nim wiąże, a jest w gestii rady, będzie przedmiotem naszej uwagi. Nie mniej ważne są kwestie społeczne, mamy przecież na naszym terenie siedem domów pomocy społecznej, specjalistyczne ośrodki szkolno-wychowawcze, placówki opiekuńcze i oświatowe. To wszystko są priorytety.

- Czego życzy pan sobie i pozostałym radnym w kolejnych miesiącach i latach tej kadencji?

- Przede wszystkim spójnego i wyrazistego prawa, które pozwoli samorządom działać zgodnie z najlepiej pojmowanym interesem społecznym. Życzę też spokoju i wzajemnego zrozumienia, abyśmy - tak jak do tej pory - mogli koncentrować się na rozwiązywaniu problemów naszych mieszkańców.

- Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Banasiak

Jesteśmy skuteczni!

Powiat Koszaliński za pośrednictwem Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie złożył do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej 6 programów z zakresu pomocy dziecku i rodzinie.

Autorem 5 jest Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, a 1 opracowali pracownicy Wielofunkcyjnej Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej "Dom Dziecka" w Mielnie.

To wielki sukces. Jesteśmy jednym z nielicznych powiatów, który otrzymał dofinansowanie aż sześciu programów na łączną kwotę 173 000 zł. Programy w sposób istotny pomogą realizować zadania powiatu określone ustawą o pomocy społecznej, a w przypadku programu "Szlakiem zranionych gniazd" budżet powiatu zaoszczędzi 97 000zł.

Jako własny wkład w realizację programów powiat deklaruje obsługę merytoryczną, finansową i organizacyjną.

Ministerstwo przyznało dofinansowanie do następujących programów, które będą realizowane z udziałem mieszkańców naszego powiatu, przy współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci w Koszalinie oraz Ośrodkami Pomocy Społecznej 8. gmin powiatu w 2007 roku:

1. "Kalejdoskop" (dofinansowanie: 10 000 zł) - promowanie i rozwój profesjonalnego rodzicielstwa zastępczego oraz przygotowanie do wykonywania roli rodziny zastępczej. Głównym celem zadania jest: - wspieranie rozwoju rodzicielstwa zastępczego

w powiecie koszalińskim, oraz tworzenie klimatu społecznego sprzyjającego tej formie opieki nad dzieckiem poprzez: działalność edukacyjną weryfikującą istniejące mity na temat rodzicielstwa zastępczego oraz przeszkolenie rodzin do pełnienia roli zawodowych niepokrewnionych z dzieckiem rodzin zastępczych.

2. "Zanim będzie za późno" (dofinansowanie: 20 000 zł) - program profilaktyczny szeroko rozumianego poradnictwa w zakresie niedostosowania społecznego. Utworzenie na terenie wszystkich 8 gmin powiatu koszalińskiego punktów informacyjno - konsultacyjnych w zakresie niedostosowania społecznego i szeroko rozumianych uzależnień. Punkty będą funkcjonowały na bazie Powiatowych Punktów Poradnictwa Specjalistycznego (PPPS) pracujących w ramach Powiatowego Programu "Szlakiem zranionych gniazd".
3. "Pomocna dłoń" (dofinansowanie: 30 000 zł) - program działań profilaktyki niedostosowania społecznego i przeciwdziałania przestępczości wśród dzieci i młodzieży oraz umieszczania w zastępczych formach opieki - poprzez środowiskowe formy pomocy i wsparcia dziecka i rodziny (praca socjalna z rodziną). Program jest adresowany do rodzin zagrożonych dezintegracją, patologią i umieszczeniem przebywających w nich dzieci w innych formach opieki (poza rodziną biologiczną). Z każdą biorącą udział w programie rodziną będzie pracować asystent rodziny wspomagany przez zespół specjalistów.
4. "Szlakiem zranionych gniazd" (dofinansowanie: 97 000 zł) - realizacja 3 zadań z zakresu pomocy społecznej (poradnic-

two specjalistyczne, szkolenie kadr pomocy społecznej, prowadzenie Ośrodka Adopcyjno -Opiekuńczego). Głównym założeniem programu jest budowa skutecznego SYSTEMU udzielania dziecku i rodzinie z terenu powiatu wsparcia i specjalistycznej pomocy, zanim narosną problemy.

Istotne znaczenie ma też poprawa sytuacji rodzin zagrożonych patologią poprzez rozwój profilaktyki i poradnictwa specjalistycznego w każdej gminie powiatu, a także podnoszenie kwalifikacji i zdobywanie nowych umiejętności osób pracujących w powiecie i 8. gminach powiatu na rzecz dziecka i rodziny.

5. "Szansa" (dofinansowanie: 6 000 zł) - przygotowanie wychowanków rodzin zastępczych oraz ich opiekunów do wykorzystania procesu usamodzielnienia w celu optymalnego przygotowania do uczestnictwa w życiu jako osoba dojrzała oraz świadoma swych praw i obowiązków. Celem zadania jest wspieranie prawidłowego przebiegu procesu usamodzielniania wychowanków rodzin zastępczych i takie przygotowanie dziecka i jego opiekunów do tego procesu, by przebiegał on bez zakłóceń i był procesem zrozumiałym zarówno dla wychowanka, jak i jego rodziców.
6. "Moje gniazdko" (dofinansowanie: 10 000 zł) - program tworzenia i wyposażenia mieszkania dla usamodzielnianych wychowanków Wielofunkcyjnej Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej "Dom Dziecka" w Mielnie.

O przebiegu i efektach realizowanych programów będziemy Czytelników informować na bieżąco.

Mirosława Zielony



Nauczycielski jubileusz

Trzydziestopięciolecie pracy nauczycielskiej obchodziła w sierpniu **Barbara Frankowska**, dyrektorka Zespołu Szkół im. Wincentego Witosa w Boninie. Z tej okazji z jubilatką spotkał się wicestarosta koszaliński **Andrzej Leśniewicz**, który przekazał jej w imieniu Zarządu i Rady Powiatu gratulacje i życzenia.

Barbara Frankowska jest absolwentką Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Szczecinie oraz Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie studiowała filologię rosyjską. Ukończyła również studia podyplomowe z zakresu zarządzania oświatą oraz technologii żywienia. Dodatkowo uzyskała kwalifikacje egzaminatora maturalnego języka rosyjskiego.

Pracę zawodową rozpoczęła 15 sierpnia 1972 roku w Technikum Mechanicznym w Barlinku. Rok szkolny 1973/74 spędziła w Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Pyrzycach. Od 1974 do chwili obecnej związana jest nieprzerwanie z Zespołem Szkół im. W. Witosa w Boninie. W placówce tej przesłała wszystkie szczeble zawodowego rozwoju do funkcji dyrektora włącznie, którą pełni od stycznia bieżącego roku.

Interesuje się tkactwem, haftem, literaturą i makrobiotyką. Jej ulubione zajęcie to dziewiarstwo, najbardziej ceniony pisarz - Dostojewski, zaś preferowane kolory to róż i odcienie brązu.

Na zdjęciu: Barbara Frankowska (na pierwszym planie) w towarzystwie wicestarosty Andrzeja Leśniewicza, Haliny Sajewskiej-Tkaczyk (pierwsza z prawej) oraz Haliny Popowicz.



Trzydzieści lat z geodezją

Jubileusz 30-lecia pracy zawodowej obchodziła niedawno **Wiesława Lewczuk**, inspektor w Wydziale Geodezji i Kartografii Starostwa Powiatowego w Koszalinie.

Z tej okazji z jubilatką spotkali się starosta **Roman Szewczyk** i wicestarosta **Andrzej Leśniewicz**.

Jubilatka jest absolwentką Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie - kierunku administracja. Przez cały okres pracy zawodowej związana jest z geodezją.

Wiesława Lewczuk ma męża i dwie córki. Jej hobby to turystyka, w lecie wędrowki po szlakach tatrzańskich, a w okresie jesienno-zimowym spacer nad Bałtykiem. W zimowe wieczory lubi też poczytać dobrą książkę i obejrzeć wartościowy film.

Na zdjęciu: Wiesława Lewczuk w towarzystwie starosty Romana Szewczyka i wicestarosty Andrzeja Leśniewicza

Zwiedziłem prawie całą Europę i część USA, jednak największe wrażenie wywarła na mnie wycieczka do Lwowa i okolic.

Różne słyszy się opinie o wyjazdach na wschód, często negatywne. Gdy więc mój przyjaciel ze studiów Ryszard Rataj zaproponował mi wyjazd koleżeński do Lwowa i śladami bohaterów "Trylogii" Henryka Sienkiewicza, na początku pomyślałem, że szansa realizacji takiej wycieczki to jak przysłówiowe "gruszki na wierzbie".

Zupełnie przypadkowo, w tym czasie, spotkałem pana Juliusza Sienkiewicza, też mieszkańca Koszalina, którego poznałem służbowo ok. 30 lat temu. Poinformowałem go o organizowanej wycieczce szlakiem jego dziadka, po czym zaproponowałem mu, udział w tym wyjeździe. Jakkolwiek ciałem, nie mógł pan Juliusz być z nami obecny, to przekazał mi list polecający wraz z materiałami, który wyczyłem każdemu uczestnikowi oraz przewodnikom z Ukrainy i gospodarzom domów, u których gościliśmy. Treść listu za zgodą autora cytuję:

"Drodzy Rodacy i ukraińscy Przyjaciele i Sąsiedzi,

W dniach 9-18 sierpnia, tego roku, ma odbyć się wycieczka na ziemię dawnych naszych kresów wschodnich, szlakiem bohaterów powieści mego dziada Henryka Sienkiewicza.

Niestety nawet zajęć nie pozwolił mi wziąć osobiście w niej udziału. Pozwalał tedy sobie tą drogą przekazać wyrazy mojej ku Wam sympatii. Korzystam tu z uprzejmości mego starego znajomego, p. Oresta Sycza.

Jestem jedynym, po mieczu, żyjącym, wnukiem autora Trylogii. Sprawami stosunków z naszymi sąsiadami na wschodzie zajmuje się od lat mój syn Bartłomiej Sienkiewicz- ekspert problematyki wschodniej.

Wiadomym jest, że historia obu naszych narodów, często ociekała krwią i obopólną krzywdą, ale były też momenty bratania się i wspólnych inicjatyw.

Naszym patriotycznym zadaniem i obowiązkiem jest nie zapomnienie dawnych urazów, ale działanie solidarne dla wspólnej sprawy. Tylko silna gospodarczo i politycznie Ukraina i także sama Polska mogą stać się znaczącym ogniwem wspólnej Europy. Tylko wzajemna przyjaźń i braterstwo jest naszą przyszłością.

Proszę przyjąć wyrazy mojej gorącej sympatii, Juliusz Sienkiewicz

Ps. Korzystając z uprzejmości pana Sycza, pozwalał sobie przekazać trochę materiałów, tyjących mego dziada i mojej osoby. J.S.

Koszalin, 7.08.2007r."

Sądzę, że niewielu naszych rodaków wie, że w Koszalinie od dawna mieszka i pracował tu, w Muzeum Okręgowym pan Juliusz, najbliższy potomek jednego z najsłynniejszych Polaków.

Moim zdaniem tak zasłużona dla miasta i całego regionu osoba, mogłaby być bardziej doceniana chociażby w celach promocyjnych Koszalina.

Jednym z głównych inicjatorów, a zara-

zem szefem i pilotem koleżeńskiej wycieczki, była przemiła dystygowana pani Danuta Śliwińska, członek Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa, mieszkanka Bydgoszczy, naszego pierwszego i ostatniego etapu podróży.

Pani Danuta, przedwojenna współwłaścicielka kilku lwowskich kamienic i zakładu ludwisarskiego, jednego z dwóch największych w przedwojennej Polsce producenta dzwonów, w ciekawy sposób przedstawiła nam historię przed i powojennego Lwowa oraz innych miast kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej.

Trasa naszej wycieczki wiodła przez Warszawę, Zamość i granicą Hrebenne - Rawa Ruska do Lwowa. Stamtąd po kilkudniowym pobycie, szlakiem bohaterów "Try-

logii" dalej pisze "To jedno z najpiękniejszych miast Europy. Sercem każdego z nich jest starówka. Ta warszawska, to, z całym szacunkiem, parę odrestaurowanych ulic na krzyż. Tę gdańską przemierzysz w kilkadziesiąt minut. Krakowską w godzinę z okładem. Nawet Wilno, to urocza, ale miniaturka. Tymczasem Lwów cały jest wielką starówką, którą możesz wędrować od świtu do zmierzchu".

Czytelników naszej gazety pragnę poinformować, że w roku 1998 historyczne centrum Lwowa zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Podobnie jak redaktora T. Wołka, mnie również urzekł Lwów, a zwłaszcza jego liczne świątynie, zabytki, parki, cmentarze, kamienice i ulice.

Przez Lwów, który jest pograniczem trzech stref geograficznych- Podola, Roztocza i Wołynia, biegnie linia głównego wododziału europejskiego, skąd spływają rzeki do zlewiska Bałtyku i Morza Czarnego.

To, co mnie zaskoczyło w naszej podróży, to duża ilość odnowionych, restaurowanych bądź budowanych obiektów sakralnych, głównie cerkwi i kościołów, nie tylko we Lwowie, ale i na całej zwiedzanej trasie. W mojej pamięci na zawsze, obok zabytków Lwowa, pozostaną obiekty historyczne Zbaraża, Kamieńca Podolskiego, Chocimia czy Buczaczu. Spośród 40 000 wysadzonych drzew w parku Stryjskim, które są charakterystyczną osobliwością Lwowa, mnie zainteresował szczególnie okaz owocującej wierzby. Do tej pory powiedzenie "gruszki na wierzbie" kojarzyło mi się z obietnicą bez pokrycia czy też z abstrakcją - a nie czymś realnym, o czym miałem okazję naocznie się przekonać (fotografia autorstwa Marcina Rataja).

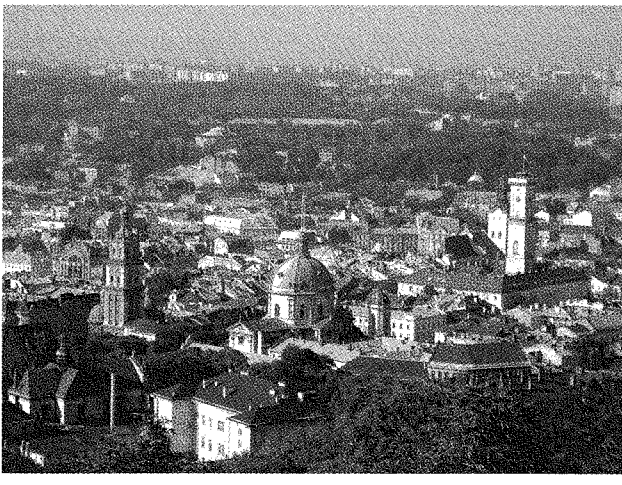
Myślę, że obecne władze Ukrainy wiele robią dla zachowania zabytków kultury ożywionej i nieożywionej i chwala im za to. Jednak przed obecnymi i przyszłymi władzami Ukrainy wiele jest jeszcze zadań, które czekają na realizację, lecz podobnie jak w Polsce brak jest w budżecie wystarczających środków te cele.

Żegnając gościnną ziemię Ukrainy Zachodniej, teren Kresów Wschodnich, dawnej Rzeczypospolitej, urzeczony byłem niezwykłą uprzejmością i serdecznością mieszkających tam ludzi. W drodze powrotnej przez Lublin i Lubartów, udaliśmy się do pięknego Muzeum Zamojskich tj. Zespołu Pałacowo-Parkowego w Kozłowie. Obejrzelśmy tam najlepiej zachowaną w Polsce rezydencję arystokratyczną. Wyróżnia się ona autentycznością i wiernością dawnego wyglądu zabytkowych wnętrz i otoczenia. Przy pałacu położony jest park o szczególnych walorach kompozycyjnych i przyrodniczych, który nawiązuje do historycznej koncepcji XVIII w. Jadąc na Ukrainę i wracając z niej, zespół ten polecam jako naprawdę godny obejrzenia.

Orest Sycza

Korespondencja własna z Ukrainy

Gruszki na wierzbie



logii", jadąc już gorszymi niż w Polsce drogami, zwiedzaliśmy zachowane w różnym stanie zabytki historyczne lub ruiny zamków w Złoczowie, Zbarażu, Czortkowie, Kamieńcu Podolskim, Chocimiu, Buczaczu, Stanisławowie, Truskawcu i Drohobyczu. Zarówno noclegi, jak i smaczne i urozmaicone potrawy mieliśmy przyjemność konsumować w polskich rodzinach we Lwowie, Kamieńcu Podolskim i Drohobyczu.

Nie jest moim zamiarem składanie relacji z przebiegu wycieczki i szczegółowe opisywanie wrażeń, gdyż czynią to coraz liczniejsze publikacje prasowe, przewodniki, i materiały informacyjne. Dla przykładu posłużę się fragmentem artykułu autorstwa redaktora Tomasza Wołka z Polityki nr 30/2007 gdzie napisał (cyt.): "Raptem jakby ktoś nożem ciachnął - w okamgnieniu przeniesiliśmy się do innego, baśniowego świata. I teraz otaczało nas urocze, stare miasto, przy którym błędą Florencję, Moguncję, Wenecję, Edynburgi, Brukselę i Genewę". Nieco

Deptać po piętach konkurencji**Każdy szef
by tak chciał**

To przedsiębiorcy są poddani działającym na każdym rynku siłom konkurencji. Z pewnością chcieliby, aby zespół ludzi, który u siebie zatrudniają, był jednym z najlepszych, by jak najszybciej, jak najsprawniej i najefektywniej zaspokajał rynek konsumentów. By sprawnie i z klasą „deptać po piętach konkurencji”.

Przedsiębiorcy często szukają sprawnego menedżera (co widać po ogłoszeniach w prasie, Internecie) licząc, że może on zdziałać cuda. Nie zawsze jednak dostrzegają spory potencjał, jaki mają „po nosem”, bo jest niemal niemożliwe, by jeden człowiek łączył w sobie wszystkie cechy i umiejętności „idealnego” menedżera. Natomiast jest możliwe stworzenie idealnego zespołu. Jak?

Większość szefów chętnie widziałaby w swoim zespole samych najbardziej błyskotliwych i utalentowanych ludzi. A są to podobno jedne z najmniej efektywnych działających w pracy grup. Meredith Belbin, angielski badacz procesów zarządzania przez siedem lat obserwował pracę różnych grup zadaniowych, wyodrębniając wkład pracy poszczególnych osób. Wyniki jego badań potwierdziły jego wcześniejszą tezę i w konsekwencji możliwość przewidywania działań różnych zespołów na podstawie obserwacji. Belbin wyróżnił osiem ról, z których każda stanowi równie ważny element w pracy zespołu. Dopiero zespoły te, w których pracują reprezentanci wszystkich ról, mają wyraźną tendencję do osiągnięcia sukcesu. Jak te role wyróżnione zostały przez Belbina? Przy okazji zobaczymy jacy jesteśmy, w jakiej roli czujemy się najlepiej ze względu na nasze zachowania, predyspozycje. Na ile jesteśmy przydatni w grupie, w której pracujemy i jak widzą nas inni.

Koordinator - osoba zrównoważona, silnie dominująca. Ma wyraźne predyspozycje do bycia liderem, choć nie zawsze pełni tę rolę. Ustala cele i plany, koordynuje prace wszystkich członków zespołu. Nie wymaga bezwzględnego posłuszeństwa, lecz dominuje poprzez swój prestiż i szacunek, jaki budzi. Przywiązuje dużą wagę do komunikowania się ze współpracownikami i uważnie słucha ich opinii. Nie nakazuje, a wyjaśnia i proponuje. Interweniuje tylko w sytuacjach krytycznych. Podczas

dyskusji częściej zadaje pytania niż wysuwa własne propozycje. Słucha, podsumowuje pomysły zespołu i jeżeli jest to konieczne, podejmuje stanowcze decyzje. Uwaga! Koordynator nie jest osobą wybitnie inteligentną czy twórczą, natomiast myśli pozytywnie i wie, jak w optymalny sposób wykorzystać potencjał.

Lokomotywa - osoba dominująca, o wysokim stopniu pobudzenia. Pierwsioplanową rolę Lokomotywy jest inspirowanie działania i zagrzewanie zespołu do pracy. Lokomotywa nadaje kształt wysiłkom zespołu. Ujednolica cele i plany w taki sposób, by powstał spójny, wykonalny projekt, możliwy do szybkiego wdrożenia, zrealizowania. Posiada bardzo wysoką motywację, potrzebę osiągnięć. Jest nastawiona na osiągnięcie celu i czasami dąży do niego nie przebijając w środkach. Jej osobiste zaangażowanie i wkład w pracę zespołu są bardzo duże. Prezentuje dyrektywne podejście do pracowników. Jest mało zdolna do rozumienia ludzi i okazywania im ciepła. Nietolerancyjna dla ludzi niezdecydowanych, wolniej myślicy. Raczej prostolinijna i krytyczna, nie wstydi się okazywania silnych reakcji. Łatwo sprowokować jej wybuch. Myśliciel - osoba o bardzo wysokiej inteligencji, introwertywna, dominująca. Jest źródłem oryginalnych rozwiązań i pomysłów strategii. Osobą niezwykle kreatywną, błyskotliwą i innowacyjną. Ma tendencje do pomijania detali i praktycznej strony swoich projektów. Istnieje też niebezpieczeństwo polegające na tym, że Myślicielem wciągnie idea, która wyda mu się pasjonująca, ale nie będzie ona bezpośrednio związana z priorytetami zespołu. Myśliciel lubi pracować samodzielnie, kieruje się własnymi zasadami. Jest czuły na pochwały, podczas gdy sam potrafi być uszczypliwy szczególnie dla tych, którzy odnoszą się krytycznie do jego pomysłów. Obecność więcej niż jednego myśliciele w zespole nie jest korzystna ze względu na konflikty, jakie mogą między nimi zaistnieć.

Poszukiwacz Źródeł - osoba dominująca, zrównoważona. Poszukiwacz jest uzdolniony interpersonalnie, towarzyski, przyjaźnie nastawiony do otoczenia i jednocześnie dobrze odbierany przez innych. Szuka nowych idei, pomysłów i rozwiązań poza zespołem.

Rzadko można go spotkać przy jego stanowisku pracy, a jeżeli już tam jest, to zapewne rozmawia przez telefon. Jest doskonałym uzupełnieniem Myśliciele. Potrafi trafnie oceniać pomysły warte realizacji i zachęcać zespół do pracy nad nimi. To nie on jednak, jak się z pozoru wydaje, jest źródłem pomysłów. Praca w zespole wyzwala w nim energię i chęć do działania. Pozostawiony bez kontaktu z innymi, dość szybko traci zapał i zaczyna się nudzić. Łatwo też odwrócić jego uwagę ku sprawom niezwiązanym z zespołem. Jest jednak niezastąpiony w momentach stagnacji, gdy konieczne jest pobudzenie współpracowników do działania.

Są jeszcze: Krytyk Wartościujący, Realizator, Dusza Zespołu i Skrupulatny Wykonawca, ale... o nich w kolejnym wydaniu „Gazety Ziemskiej”.

Danuta Iskrzycka

Zostań rodzicem zastępczym!

Osoby, zainteresowane uczestnictwem w bezpłatnym kursie, przygotowującym do pełnienia funkcji zawodowych rodzin zastępczych mogą uzyskać wszelkie informacje i zgłosić swój udział do 20 października 2007 r. w pokojach 223 - 225 Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie (ul. Raclawicka 13, II piętro, tel. 0 94 342 84 31, 0 94 342 84 32, 0 94 342 84 36) oraz w Ośrodku Adopcyjno - Opiekuńczym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie (ul. Piłsudskiego 11 - 15, II piętro, tel. 0 94 342 56 27) od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30 - 15.30.

Ratownicy odlecieli

Wraz z końcem wakacji zakończyło działalność na koszalińskim wybrzeżu Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Ratownicy, którzy mieli swoją bazę w Zegrzu Pomorskim, ponad czterdzieści razy wykonywali loty na wezwania ratując ludzkie zdrowie i życie. W minionym sezonie po raz kolejny potwierdzili swoją wysoką sprawność i profesjonalizm. W ostatnim dniu służby z ratownikami spotkał się wicestarosta koszaliński Andrzej Leśniewicz, który podziękował im za ofiarną pracę i wręczył w imieniu Zarządu Powiatu listy gratulacyjne. Ekipa Lotniczego Pogotowia Ratunkowego powróci do Zegrza z początkiem przyszłorocznych wakacji.

Życie jest za krótkie, aby uczyć się na błędach

Rozmowa z Markiem Kamińskim, podróżnikiem i biznesmenem



- Czy od dziecka marzył Pan o tym, by zostać sławnym podróżnikiem? Kiedy zaczęła się Pana pierwsza przygoda podróżnicza?

- Najwięcej wypraw i podróży przeżyłem w dzieciństwie, kiedy czytałem książki z gatunku literatury podróżniczej - Juliusza Werne'a, Aliny i Czesława Centkiewiczów. Wtedy moje marzenia i plany były bardziej realne niż otaczająca mnie rzeczywistość i zacząłem myśleć o dalekich podróżach.

Moja pierwsza podróżnicza przygoda rozpoczęła się, kiedy miałem 14 lat. Popłynąłem wtedy statkiem handlowym do Danii sam, bez rodziców. Rok później popłynąłem do Afryki. W trakcie pobytu u mojej rodziny w Szczecinie natknąłem się na ogłoszenie, że można popłynąć w rejs statkami handlowymi w tak zwanych kabinach armatorskich za niewielką opłatą. Pomyślałem wtedy, że jest to okazja jedyna w swoim rodzaju na realizację marzeń i planów z wczesnego dzieciństwa.

Później okazało się, że te rejsy były prawdziwą szkołą życia. Tam, gdzie mieszkałem, nikt nigdy nie starał się o paszport, także byłem pierwszym, który

przecierał szlaki w gąszczu urzędniczych przepisów. Pamiętam, że każdy mówił mi, że to się nie uda, że to co robię nie ma sensu, ale na przekór wszystkim poradziłem sobie z całą machiną biurokracyjną. Rodzice wyrazili zgodę na tę podróż, bo tak jak inni, nie wierzyli, że uda mi się zrealizować, moje ambitne na tamte czasy plany. W czasie wakacji pracowałem, żeby zarobić na wyjazd. Dostałem potrzebne dokumenty i rodzice musieli mi dołożyć brakujące pieniądze na rejs. Tak właśnie wyruszyłem po raz pierwszy w daleką podróż.

- Co jest dla Pana ważniejsze: podróżować, by poznawać inne regiony świata, czy też, by doznawać ekstremalnych przeżyć, a poprzez nie poznawać siebie? Co się bardziej liczy?

- Myślę, że obie te rzeczy są ważne, podczas wypraw dowiadujemy się czegoś nowego o sobie, o własnych możliwościach. Spoglądamy na pewne rzeczy z dystansem. Podróże nauczyły mnie głównie tego, że człowiek jest dużo bardziej skomplikowaną istotą, niż nam się wydaje. Gdybym ostatnie lata przeżył siedząc przed telewizorem i czytając

gazety, to z pewnością miałbym zupełnie inne spojrzenie na wiele spraw.

- Czy każdy może wyprawić się na Biegun? Czy jest to wyprawa tylko dla najsilniejszych, najbardziej odważnych i odpornych na warunki atmosferyczne.

- Przede wszystkim należy pamiętać, że podstawą są dobre przygotowania. Za przykład można nam posłużyć góra lodowa: 1/7 widzimy, to jest droga, a 6/7 kryje się pod wodą, jest niewidoczna i to jest odpowiednik przygotowań. Przy ryzykownych projektach, a do takich możemy zaliczyć wyprawę na Biegun, musimy przewidzieć prawie wszystko, znaleźć rozwiązania i w praktyce je przećwiczyć. W trakcie wyprawy nie ma czasu, ani możliwości na szukanie rozwiązań. Gdy razem z Jaśkiem Melą przygotowaliśmy się do wyprawy **Razem na Biegun**, wielokrotnie przeprowadzaliśmy ćwiczenia polegające na wpadaniu do wody w pełnym ubraniu, w nartach i z kijkami. Musieliśmy dobrze poznać to uczucie, żeby w przypadku gdyby zdarzyła się taka sytuacja w drodze na biegun, nie sparaliżował nas strach. Wyprawy nauczyły mnie tego, że życie jest za krótkie, aby uczyć się na błędach, a najlepszą praktyką jest dobra teoria. Dlatego cały czas staram się uczyć nowych rzeczy. Na to nigdy nie jest za późno.

Wyprawa na biegun jest bardzo niebezpieczna i ryzykowna i tylko osoby, które są dobrze przygotowane i doświadczone mogą dojść do celu.

- Co trzeba mieć ze sobą na Biegunie, bez czego nie da się tam przetrwać?

- Przede wszystkim trzeba mieć odpowiedni sprzęt, tj. sanki, narty, namiot, prymus, paliwo, jedzenie. Lista jest jednak znacznie dłuższa, jak obliczyłem podczas wyprawy na Biegun Północny w 1995 roku miałem ze sobą 636 przedmiotów o łącznej wadze 130kg. Każdy z nich był tak samo ważny. Niezbędna jest również motywacja oraz odpowiednia wiedza, jak posługiwać się sprzętem, który mamy ze sobą. Jednak równie ważne jest odpowiednie przygotowanie organizmu do wyprawy.

- Czy łatwiej jest podróżować w grupie czy w samotności?

- Myślę, że podróżowanie w grupie jest trudniejsze, ponieważ wtedy jesteśmy również odpowiedzialni za innych uczestników wyprawy. Natomiast, gdy wyruszamy w samotną podróż, jesteśmy odpowiedzialni przede wszystkim za siebie. Chociaż z drugiej strony w przypadku, gdy wydarzy się coś, co stanowi zagrożenie dla naszego życia, to nie możemy liczyć na pomoc innych.

Pamiętam jak na przełomie 1996 i 1997 roku próbowałem przejść samot-

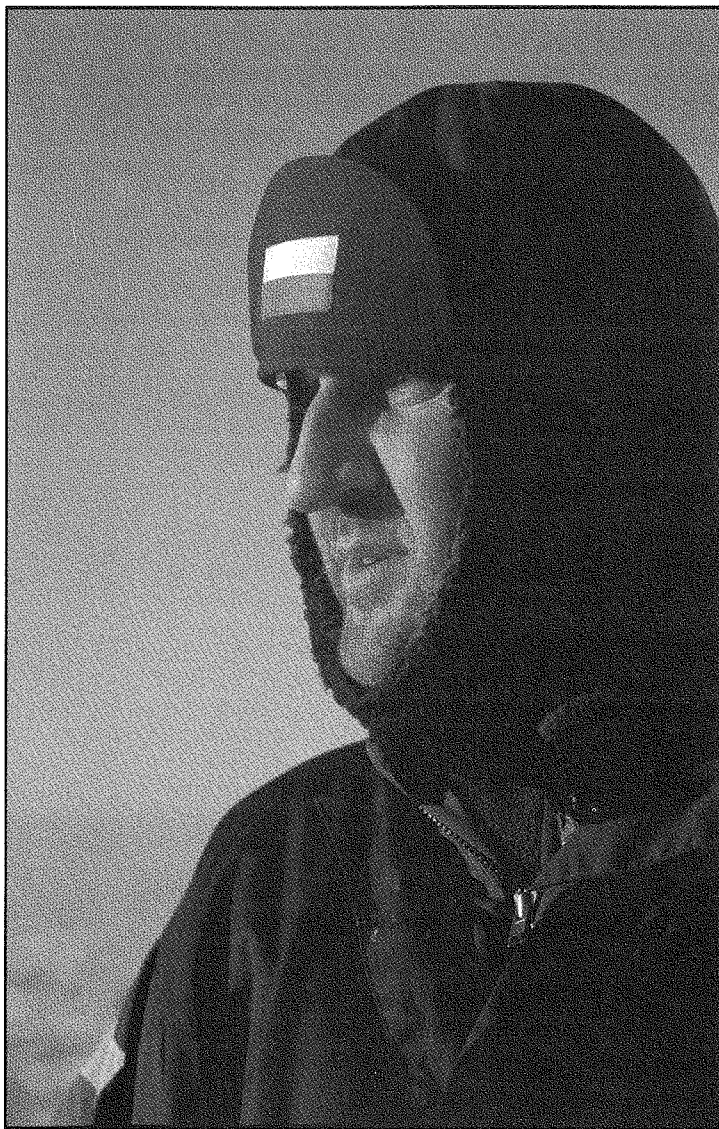
nie Antarktydę i później niż zakładałem, dotarłem na Biegun Południowy. Zrozumiałem, że kontynuowanie wyprawy może być zagrożeniem dla życia innych ludzi. W trakcie mojej samotnej podróży, piloci przebywali w obozie Patriot Hills, aby ewentualnie zabrać mnie z Antarktydy po przejściu całego kontynentu. Cała wyprawa przedłużyła się, a warunki pogodowe z dnia na dzień się pogarszały. Sytuacja była coraz bardziej niebezpieczna dla pilotów, którzy mieli mnie przetransportować. Kiedy opuściłem Biegun Południowy, biłem się z myślami, czy aby przejść Antarktydę, powinienem narażać życie swoje i innych ludzi, którzy mają rodziny, bliskich i przyjaciół. I w końcu zrozumiałem, że nie. Niezwykle ciężko było mi podjąć decyzję o przerwaniu wyprawy, ponieważ miałem zapasy żywności, a fizycznie byłem w dobrej formie. Jednak zrozumiałem, że kontynuowanie wyprawy jest narażaniem nie tylko mojego życia, ale też życia innych ludzi.

-Proszę wymienić najważniejsze podróżnicze szlaki, które zaliczył Pan dotychczas?

-Zacznę od tych najwcześniejszych, Spitsbergen w 1990 roku, pierwsze polskie przejście Grenlandii, 600 km w 1993r. Biegun Północny z wyspy Ward Hunt Island, 770 km w 1995r., samotne zdobycie Bieguna Południowego Berkner Island, 1400 km w 1995r, próba samotnego trawersu Antarktydy, 1450 km na przełomie roku 1996/97, trawers Gór Ellswortha, najwyższy szczyt Antarktydy Mt. Vinson 1998 r., Andy, Boliwia 1998r., przepłynięcie Atlantyku jachtem "Gemini" 1998/1999r., przejście Pustyni Gibsona, 700 km w 1999 roku, trawers Grenlandii 600 km w 13 dni w 2000 roku, Źródła Amazonki w 2000 roku, zdobycie Bieguna Północnego i Południowego wraz z 15-letnim niepełnosprawnym Jankiem Melą w 2004 roku, przepłynięcie pontonem dookoła Bałtyku w 2005 i wreszcie rodzinna podróż z biegiem Wisły pt. Z Polą przez Polskę we wrześniu 2006 roku i drugi etap projektu Baby on Board - przystanek Norwegia w kwietniu tego roku.

- Czy planuje Pan kolejne wyprawy, jeśli tak to gdzie?

- Pod koniec kwietnia z Kasią i Polą wróciliśmy z Norwegii, drugiego etapu projektu "Baby on Board", skąd przywieźliśmy wiele niezapomnianych wspomnień. Teraz, ze względu na ciężą moją żony, musieliśmy przerwać podróż. Powyżej pewnego miesiąca ciąży podróżowanie staje się niebezpieczne i nieodpowiedzialne. W tej chwili zdro-



wie mojej żony i dobro nienarodzonego dziecka jest dla nas najważniejsze. Być może w przyszłym roku podróż będziemy kontynuować już we czwórkę. Zależy mi na tym, aby pokazać moim dzieciom, że świat jest ogromny, piękny i niezwykle zaskakujący. Poszczególne kontynenty zamieszkują różni ludzie, mówiący różnymi językami, jedzący różne rzeczy i zachowujący się inaczej. Chciałbym, aby przez to nauczyły się ich szanować i akceptować.

Mam też pewien pomysł na samotną wyprawę dookoła świata. Chciałbym odwiedzić takie bieguny Ziemi, miejsca kontrastowe, zaskakujące, takie moje

bieguny.

- Pańska firma świętuje właśnie jubileusz 15-lecia, jak to się zaczęło?

- Zaczęło się od importu zaworów kulowych z Włoch, które zresztą do dzisiaj są jednym z naszych kluczowych produktów. Potem okazało się, że potrzeby polskiego rynku są dużo większe, otrzymaliśmy pierwszy kredyt ku-

piecki, zaczęliśmy importować baterie, kabiny prysznicowe, wężyki w oplocie metalowym. Nasz asortyment sukcesywnie się zwiększał. W tej chwili Gama San zajmuje się również produkcją wężyków przyłączeniowych i rur karbowanych typu peszel.

- Czy Koszalin jest dobrym miejscem dla Pańskich działań biznesowych?

- Jeżeli mamy dobry pomysł na rozpoczęcie jakiegoś przedsięwzięcia, to należy również znaleźć odpowiednią lokalizację. Takim miejscem dla firmy Gama San S.A. stał się właśnie Koszalin. Myślę, że między innymi dzięki kwalifikacjom zawodowym naszych pracowników i ich zaangażowaniu osiągnęliśmy sukces. Dzisiaj firma posiada oddziały w całej Polsce i jest jednym z czołowych importerów i dystrybutorów z branży instalacyjno-sanitarnej.

- Czy Pańska sława podróżnicza pomaga firmie w jej działalności, czy wręcz przeciwnie?

- Mam wrażenie, że dzięki temu firma jest bardziej wiarygodna. Z drugiej strony to nie do końca jest tak, że rozgłos wy-

praw przekłada się na wyniki firmy, to głównie poprzez swój profesjonalizm Gama San S.A. buduje dobre relacje z klientami.

- Jakie są Pana związki z Koszalinem i jego mieszkańcami, poza tym, że jest Pan honorowym obywatelem tego miasta?

- Przede wszystkim jest tu główna siedziba firmy Gama San S.A. Ukończyłem koszalińskie II Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego. Mam tu również wielu przyja-

ciąg dalszy na str. 10

ciąg dalszy na str. 6

Życie jest za krótkie, aby uczyć się na błędach

ciół, przez co czuję się blisko związany z tym miastem.

- Niedawno, inna znana koszalińska firma, producent szyb samochodowych JAAN przeszła w ręce zagranicznych inwestorów, czy podobny los może spotkać Pańską firmę? Jaka jest perspektywa jej dalszego rozwoju?

- Na razie nie myślimy o tym, jesteśmy dalej w stanie funkcjonować w oparciu o własne środki i o wykorzystanie kredytów bankowych. Mam nadzieję, że rozwój firmy Gama San S.A. z ostatnich 15 lat będzie kontynuowany.

- Jakie - Pana zdaniem - cechy na-

szej natury, osobowości czy charakteru decydują o tym, że osiągamy w życiu sukcesy lub ponosimy porażki? Czy jesteśmy rzeczywiście kowalami swojego losu? Czy są takie rzeczy, które nie zależą od nas?

- Ciekawość świata, nieustanna nauka i zwiększanie wiedzy w różnych dziedzinach, wiara w siebie, otwartość na świat i innych ludzi powodują, że osiągamy w życiu sukcesy. Ale gdy doznamy porażki, nie można się załamywać, ważne jest, aby wyciągnąć właściwe wnioski i nie rozpatrywać popełnionych błędów w nieskończoność. Niekiedy okazuje się, że poniesione porażki owocują w przyszłości większymi sukcesami. Nie wszystko od nas zależy. Dlatego nieustannie należy się starać, czy-

tać i interpretować znaki płynące z otaczającego nas świata.

- Co chciałby Pan przekazać czytelnikom, mieszkańcom Koszalina i powiatu koszalińskiego?

- W czasach, w których przyszło nam żyć, kiedy wszystko tak szybko się zmienia i człowiek może się zagubić, chciałbym im życzyć, aby mieli chociaż chwilę odpoczynku od wszechobecnego zgiełku, mogli wstuchać się w swój wewnętrzny głos i starali się podążać za marzeniami. Życzę również wytrwałości i odwagi w drodze na własne bieguny. Nie zapominajmy, że "jesteśmy tutaj, aby pomagać sobie nawzajem, przebrnąć przez to - jakkolwiek by było"

- Dziękujemy za rozmowę.

**Jerzy Banasiak
Teresa Bochenek**

Od redakcji:

zdjęcia Marka Kamińskiego udostępniła Fundacja Jego imienia.

Powiat od podszewki

Polanów - zawsze otwarte drzwi

Miasto położone w dolinie rzeki Grabowej między Warblewską Górą a Świętą Górą Polanowską. We wczesnym średniowieczu kaszubska osada i gród obronny. Pierwsza wzmianka o nim zamieszczona w Kronice Wielkopolskiej pochodzi z 1307 r. Polanów położony był wówczas na pograniczu Pomorza Gdańskiego i księstwa zachodniopomorskiego. Za panowania księcia Gdańskiego Świętopełka II, Polanów należał do polskich możnowładców Święców.

Konflikt tego rodzaju z królem Władysławem I Łokietkiem był tragiczny w skutkach dla całego Pomorza. Święcowie wezwali na pomoc Brandenburczyków a gdańszczanie - Krzyżaków, którzy także przejściowo zajęli Polanów. W roku 1313 Piotr Święca ulokował obok grodu miasto na prawie niemieckim. W 1321 nadał opactwu cystersów z Pelpina dobra w okolicy Polanowa. Mnisi wzniesli na Świętej Górze klasztor i kaplicę poświęconą Najświętszej Marii Pannie, ufundowaną przez Święców. Liczni pielgrzymi wędrujący tu do świętego obrazu Matki Boskiej, zatrzymywali się także przy źródleku nieco poniżej szczytu Góry. Legenda głosi, iż woda z tego źródła ma właściwości lecznicze.

Kaplica miała bogaty wystrój, w którym wyróżniały się figurki dwunastu apostołów wykonane ze złota. Inną niezwykłą cechą tej kaplicy były zawsze otwarte drzwi, które pomimo zamykania i zakładania zamków nazajutrz "otwierały się" dla wiernych. W 1435 i 1485 r. skierowano tutaj z Rzymu pokutników, aby dostąpili wybaczenia grzechu bratobójstwa. Święta Góra Polanowska została zaznaczona na mapie wydanej w Münster w 1550 r. już w okresie reformacji, jako ważne miejsce pielgrzymkowe Europy. Kaplica opustoszała po śmierci ostatniego katolickiego biskupa Pomorza Zachodniego w 1544 r.

W 1958 r. wierni z Polanowa wzniesli na Górze betonowy ołtarz z ażurowym krzyżem. W 1995 r. przybyli na

Świętą Górę franciszkanie z prowincji św. Maksymiliana z Gdańska.

Za zarysem fundamentów średniowiecznej kaplicy i klasztoru wzniesiono pustelnię z drewna na planie krzyża łacińskiego zwieńczoną latarnią z kopułą zakończoną podwójnym krzyżem. Jego ramiona symbolizują dwanaście owoców Ducha św. Obok tradycyjnie otwartych drzwi umieszczono poświęcony przez Jana Pawła II (6.06.1999 r.) kamień węgielny. Wewnątrz znajduje się otoczona czcią ikona Najświętszej Maryi Panny.

Do pustelni na Świętej Górze Polanowskiej prowadzi szlak kapliczek fundacyjnych wyrzeźbionych w drewnie ustawionych jako stacja różańcowa.

Tekst i fot. Teresa Bochenek





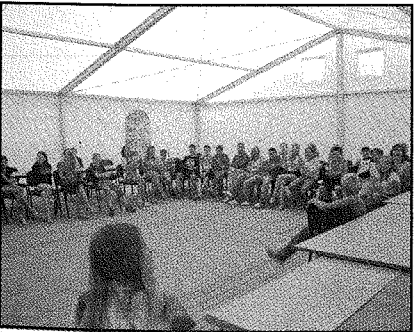
Podsumowanie wakacji...

Zwyczajem lat ubiegłych Rada Gminy w Będzinie przeznaczyła środki na odpoczynek letni dzieci i młodzieży z Gminy Będzino.

26 lipca powróciła 34-osobowa grupa dzieci z wszystkich szkół z terenu gminy, które odpoczywały w Przelazach woj. lubuskie. Obóz po raz czwarty zorganizowało Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju "EUREKA" z Koszalina.

Ładna okolica, ciekawy program, wycieczki i różne atrakcje spowodowały, że dzieci wróciły wypoczęte i bogatsze w doświadczenia.

Niespodziankę spowodowała jedynie pogoda. Gwałtowny, ulewny deszcz spowodował, że dzieci ewakuowano do budynku. I chociaż wszystko wyglądało groźnie, był chwilowy strach i przerażenie, po czasie dzieci wspominają to jak niecodzienną przygodę.



Na ośmiodniową wycieczkę do Krakowa, Wieliczki i Wadowic wyjechało 22 dzieci. Wyjazd organizował Dom Kultury w Będzinie, a opiekunami grupy byli nauczyciele z miejscowych szkół. Urząd Gminy w Będzinie dofinansował przewóz dzieci.

Wawel, kopalnia soli, rodzinny dom papieża Jana Pawła II, zabytki Krakowa, ogromne centra handlowe - to wszystko co dzieci zapamiętały najbar-

dziej. Gościnności użyczyli grupie przedstawiciele Wyższej Szkoły Aspirantów w Nowej Hucie, gdzie za niewielkie pieniądze dzieci korzystały z noclegów. Wrażen było co nie miara, a wspomnienia pozostaną na całe życie.

Zachodniopomorski Związek TKKF w Szczecinie zorganizował dla 4 dzieci pobyt w Strzeszowie gm. Trzciańsko - Zdrój. Był to wyjazd dzieci zainteresowanych sportem z terenu woj. zachodniopomorskiego i tym samym okazja do wymiany doświadczeń i bliższego poznania się.

Kuratorium Oświaty było sponsorem wyjazdu 21 dzieci byłych pracowników PGR 12-dniowego pobytu w Zakopanem.

Wyjazd ten był nie lada atrakcją dla wielu osób, które po raz pierwszy wyjechały na drugi koniec Polski, by zobaczyć "prawdziwe góry". Wyjazd był w całości sponsorowany przez Kuratorium Oświaty w Szczecinie.

Działalność wakacyjną rozszerzyły i dopasowały do potrzeb dzieci Domy Kultury w Będzinie i Dobrzyca. Były wyjazdy do kina, teatru, nad morze i interesujące zajęcia świetlicowe.

Czynne były też biblioteki i świetlice wiejskie.

Myślę, że przy odrobinie chęci żadne dziecko w wakacje nie nudziło się. Wszyscy odpoczęli, zrelaksowali się i choć trochę zatęsknili za szkołą.

Wójt gminy Będzino - **Henryk Broda** składa serdeczne podziękowania za wkład pracy, opiekę i wysiłek oraz wkład finansowy wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania wypoczynku wakacyjnego naszych dzieci i młodzieży i zadbał o ich bezpieczeństwo.

Władze Gminy Będzino zadbały o bezpieczeństwo dzieci szczególnie tych pozostających w wakacje w miejscu zamieszkania.

- Przeszkolono Ochotniczą Straż Pożarną pod względem udzielania I. pomocy przy utonięciach.
- Sprawdzono na terenie gminy parkingi leśne i miejsca postojowe.
- Zapoznano się z warunkami i możliwościami przebywania dzieci i wydano odpowiednie zalecenia w domach kultury, przedszkolach i świetlicach wiejskich.
- Wyczulono rodziców i opiekunów na zapewnienie opieki i nadzoru nad dziećmi.

Dzięki tak szeroko rozpropagowanej akcji wakacje 2007 można uznać za bezpieczne, dobrze zorganizowane i szczęśliwe.

Pielgrzymka

W dniach 16 -17 sierpnia 16-osobowa grupa AA z Klubu Tęcza w Będzinie odwiedziła Licheń i okolice. Uczestniczyli we Mszy świętej, zwiedzili Bazylikę i zabytki Lichenia a w drodze powrotnej Gniezno.

Opiekunem grupy był ks. **Andrzej Sołtys** z parafii Dobrzyca, a przewodnikiem trasy **Zbigniew Krasowski** - kierowca mikrobusu, obu serdecznie - w imieniu uczestników pielgrzymki **d z i ę k u j e m y**.

Wyjazd dofinansowała Komisja ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Będzinie.

Najbardziej Ekologiczna

Nagrodę za zajęcie III miejsca w konkursie "**Najbardziej Ekologiczna Gmina 2004-2006**" w wysokości 100 000 zł gmina Będzino przeznaczy na modernizację stacji uzdatniania wody i budowę zbiornika retencyjnego w miejscowości Mścice.

Projekt obejmuje budowę stacji wodociągowej działającej w systemie dwustopniowego pompowania wody i dwustopniowej filtracji. W odległości 5 m od budynku stacji zaprojektowano stalowy zbiornik retencyjny o pojemności 100 m³.

Zadaniem nowej stacji uzdatniania wody jest obniżenie zawartości żelaza w wodzie do wartości maksymalnej 0,20 mgFe/dm³ i obniżenie zawartości manganu w wodzie do wartości maksymalnej 0,05 mgMn/dm³.

W wyniku przetargu wyłoniono wykonawcę robót, firmę EkoWodrol Sp. z o.o. z Koszalina.

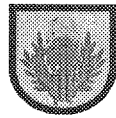
Bezpieczniej i... wygodniej

Zakończono budowę zjazdu z drogi powiatowej i drogi wewnętrznej z miejscami postojowymi przy Szkole Podstawowej w Dobrzyca. Całkowity koszt budowy to 52 500zł. Wybudowany zjazd z placem zwiększy bezpieczeństwo dzieci szkolnych, które do chwili obecnej wysiadały na poboczu pasa drogowego i przechodziły na drugą stronę jezdni do szkoły. Obecnie autobusy będą wjeżdżały bezpośrednio na teren szkoły bez ww. zagrożenia. Powyższe będzie dotyczyło również rodziców dowożących dzieci do szkoły.

Znaki drogowe

Na terenie gminy rozpoczęto akcję ustawiania znaków drogowych i kierunków wskazujących lokalizację poszczególnych posesji oddalonych od głównych dróg.





Wypoczynek z profilaktyką

W ramach realizacji programu profilaktycznego dzieci z gminy Biesiekierz wyjeżdżały na 2 kolonie:

- kolonie w Gdyni zorganizowane w dniach 08.07. - 17.07.2007r. na kolonię do Gdyni wyjechało 30 dzieci młodszych uczęszczających do szkół podstawowych.
- kolonie w Poroninie zorganizowane w dniach 20.08. - 30.08.2007 r. na kolonię do Poronina koło Zakopanego wyjechało 20 dzieci starszych uczęszczających do gimnazjum.

Kolonie dla dzieci organizowane są już od kilku lat. Co roku dzieci mają możliwość wyjazdu do nowych cieka-

wych miejsc (morze, jeziora, góry, parki krajoznawcze, zoo) i poznawania historii, zabytków różnych miejsc i miast polskich.

Wyjazdy i uczestnictwo dzieci w koloniach w całości finansowane są z funduszy "alkoholowych".

Ponadto Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przeznaczyła na aktywny wypoczynek podczas wakacji dla dzieci i młodzieży po 3 tys. zł na każdą świetlicę wiejską działającą na terenie Gminy. Za otrzymane fundusze panie opiekunki pracujące w placówkach zorganizowały kilkanaście wyjazdów autokarami m.in. do ogrodu zoologicznego w Gdańsku-Oliwie, do Oceanarium w Gdyni, do Zamku w Malborku, do Szczecina, Torunia (Planetarium), do parku wodnego w Darłównu, do gospodarstwa rolnego "Dziki Zachód" w Zieleniewie oraz do Kołobrzegu. Odbyło się również kilka wyjazdów

do kina m.in. na film "Shreck 3". Niektóre świetlice wybrały formę rozrywki w postaci kręgli w pobliskiej kręgielni.

Dzięki funduszom przyznanych z Komisji, zapewnieniu wyżywienia codziennego przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej można było zapewnić atrakcyjny wypoczynek dzieciom i młodzieży z gminy. W dni, podczas których nie odbywał się żaden wyjazd, dzieci mogły pograć w tenisa stołowego, w bilard oraz uczestniczyć w zajęciach plastycznych, ekologicznych tanecznych itp. Zespół taneczny "Deja vu" z Parsowa przeprowadzał intensywne treningi i przygotowywał nowe układy taneczne. Panie świetliczanki wykazały się dużą organizacją pracy.

W zapewnieniu opieki nad dziećmi podczas wycieczek włączyli się również rodzice, którzy wykazują coraz większe zainteresowanie pomocą.

N.L. i M.R.



Aktywnie i pożytecznie

Gmina Biesiekierz wygrała w konkursie grant w wysokości 37 050,00 zł na realizację programu "AKTYWNE WAKACJE" współfinansowanego ze środków Kuratorium Oświaty w Szczecinie w ramach programu "Aktywizacja jednostek samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowych". Środki te zostały wykorzystane na organizację zajęć w 10 placówkach zlokalizowanych na terenie gminy Biesiekierz - we wszystkich świetlicach wiejskich i bibliotece.

W ramach działań wakacyjnych były prowadzone przez specjalistów z dziećmi zajęcia podróźnicze, taneczne, zajęcia plastyczne, czytelnicze i ekologiczne. Moc wrażeń dostarczyły zorganizowane wycieczki do Gdańska, Malborka, Bajkolanu, do Darłówna, do Wioski Indiańskiej w Zieleniewie, Wioski Hobbitów w Sierakowie, do kina i na kręgle.

Dzięki uzyskanemu wsparciu, dzieci, które nigdzie nie wyjeżdżały, a uczestniczyły w zajęciach, mogły wypocząć i w atrakcyjny sposób spędzić wolny wakacyjny czas.

Strażackie wakacje

Podczas tegorocznych wakacji odbył się obóz wypoczynkowo-szkoleniowy w Centrum Promocji i Szkolenia Województwa Lubuskiego w Przełazach (pow. Świebodzin). Dzieci i młodzież z gminy Biesiekierz oraz z gminy Barth (Niemcy) skorzystali z nieodpłatnego wypoczynku połączonego ze szkoleniem ekologicznym i strażackim. Program obejmował wiele ciekawych wycieczek m.in. do Świebodzina, gdzie

dzięki uprzejmości komendanta powiatowego Powiatowej Straży Pożarnej można było zwiedzić Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Straży Pożarnej oraz całą komendę i CPR.

Młodzież zwiedziła również Poznań, Gorzów Wielkopolski oraz Międzyrzecki Rejon Umocnień. Dodatkową atrakcją było czyste i przede wszystkim strzeżone jezioro.

Opiekunem grupy była nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Świemieniu - pani **Ewa Sowa**, której bardzo dziękujemy za współpracę.

Komendant Gminny OSP
W Biesiekierzu
Roman Gadomski





Nowa ścieżka

13 lipca 2007 r., koło Porostu otwarta została "Rowerowa ścieżka przyrodniczo-edukacyjna". Wykonana została przez Towarzystwo Ekologiczno-Kulturalne w Bobolicach przy udziale Nadleśnictwa Bobolice. Budowa ścieżki była jednym z zadań realizowanego przez Towarzystwo Programu INTERREG III B.

Rowerowa ścieżka przyrodniczo-edukacyjna rozpoczyna się przy zalesionych gruntach porolnych koło wsi Porost, obok drogi w kierunku miejscowości Dreżno. Pierwsza część ścieżki znajduje się przy drodze publicznej, natomiast druga znacznie dłuższa, prowadzi przez las leśnictwa Ruda, Nadleśnictwa Bobolice. Ścieżkę o długości 6,3 km najlepiej zwiedzać z przewodnikiem - leśnikiem. Wyposażona jest w 11 barwnych tablic, zawierających zdjęcia i zwięzłą informację dotyczącą przyrody zwiedzanego terenu. Opisano formacje botaniczne i ciekawe zwierzęta występujące w okolicy, ekosystemy leśne, wodne itp. Kolejne tablice noszą nazwy: 1 - Zalesienie gruntów porolnych, 2 - Jezioro lobeliowe - Rez. Kiełpino, 3 - Odnowienie naturalne jodły, zabezpieczenie upraw leśnych, 4 - Bagna i moczary, 5 - Jeleń, 6 - Plązy i gady, 7 - Jezioro Zubrowo, 8 - Buczyna pomorska, 9 - Bielik, 10 - Dzik, 11 - Bory iglaste. Tablice obudowane są drewnianymi ramami i zabezpieczone daszkami. Tablica jedenasta jest ostatnią tablicą na ścieżce. Znajduje się niedaleko drogi krajowej Bobolice - Biały Bór. Jest to koniec ścieżki. Powrót do wsi Porost tą samą trasą. Zaleca się poruszanie po wyznaczonym szlaku, pamiętając, że cisza sprzyja pełnemu wykorzystaniu spotkania

z przyrodą. Na trasie ścieżki znajduje się przestronna wiatra, pod którą można w przerwie spożyć posiłek i odpocząć. Cała trasa jest oznakowana symbolem czerwonego rowerka na białym tle. Wydany został "Przewodnik po ścieżce..." w ilości 500 szt., który nieodpłatnie przekazany zostanie do Centrum Informacji Turystycznej, do Urzędu Miasta, do szkół i do Izby Muzealnej. Przewodnik ma służyć turystom, ma być pomocny przy dokładniejszym zapoznawaniu się z ziemią bobolicą. Zarówno ścieżka, jak i "Przewodnik..." mają za zadanie promowanie Bobolic i promowanie aktywnej formy wypoczynku oraz są elementem edukacji przyrodniczo-leśnej dorosłych i może przede wszystkim młodych cyklistów.

Otwarcia ścieżki dokonano poprzez odsłonięcie tablicy nr 1 umiejscowionej przy wsi Porost, przy ogrodzonych gruntach porolnych. Dokonali tego: burmistrz Bobolic **Sylwester Sobański** i prezes Towarzystwa **Janusz Koczkodaj** w obecności zaproszonych gości. Oprócz wymienionych głos zabrał również wiceprezes OTKKF "Bicykli" - **Andrzej Tomaszewski**. Po odsłonięciu przejechano odcinek ścieżki zapoznając się z terenem i rozstawionymi tablicami edukacyjnymi.

Drugim, miłym punktem spotkania było nadanie sędziwemu bukowi rosnącemu przy ścieżce imienia WITOLD. Aktem tym uczczono pamięć **Witolda Darczuka**, leśniczego leśnictwa Ruda /Porost/, który przez 40 lat był gospodarzem tego terenu. Odsłonięcia tablicy z imieniem dokonała żona pana Witolda Darczuka, **Barbara Darczuk**. Wspomnienie o Witoldzie Darczuku przedstawił nadleśniczy, **Marek Zalewski**. W odsłonięciu tablicy uczestniczyła czteropokoleniowa rodzina państwa Darczuków.

Po częściach oficjalnych czas spędzono mile przy ognisku, bigosie i pieczonej kielbasce.

*Janusz Koczkodaj
- Prezes TEK w Bobolicach*

Biwak w Kragu

Wakacyjny nastrój udzielił się również Domownikom Środowiskowego Domu Samopomocy "Odnowa" w Bobolicach. 17 lipca domownicy wraz z opiekunami biwakowali przy Środowiskowym Domu Samopomocy "Oaza" w Kragu. To miejsce ma szczególnie urok ze względu na swoje malownicze położenie, wśród lasów, jezior i niemalże górskich pejzaży!

Pogoda dopisała, nie zabrakło wspólnych zabaw, pieczenia kielbasek, kąpeli nad jeziorem. Domownicy bardzo się zaprzyjaźnili z gospodarzami, jak i z dziećmi z Domu Dziecka z Kartuz, które również spędzały wakacje w Kragu.

Serdeczne podziękowania należą się kierownikowi i opiekunom ŚDS w Kragu za ciepłe przyjęcie i wspaniałą gościnę!

*Jolanta Stępień
Kierownik MGOPS w Bobolicach*



Wykorzystać szansę

Pod takim hasłem w świetlicach w Chmielnie i Goździe realizowany jest od stycznia (i potrwa do grudnia) program profilaktyczny adresowany do dzieci, młodzieży i dorosłych.

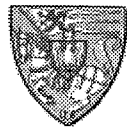
Głównym założeniem programu jest zagospodarowanie czasu wolnego poprzez zajęcia, organizacja imprez plenerowych, środowiskowych i okolicznościowych w każdej placówce. Działania podejmowane w programie są ciekawą formą zajęć dla dzieci uczęszczających do świetlicy oraz stanowią podłoże do działań integracyjnych na rzecz społeczności lokalnej.

Wg założeń - efektem tych działań będzie zwiększona liczba dzieci przychodzących do świetlicy, która stanie się alternatywnym miejscem spędzenia wolnego czasu i przyczynkiem do życia z dala od uzależnień i patologicznego (często) środowiska. Dodatkowo, również osoby pracujące z dziećmi rozwijają swoje umiejętności w zakresie rozpoznawania potrzeb środowiska lokalnego co do możliwości jeszcze większego jego zintegrowania. Aby utrzymać ten proces, koniecznym stało się stwarzanie dodatkowych miejsc wypoczynku oraz placów zabaw, które służyć będą wszystkim, jako alternatywne miejsce wypoczynku.

Dzięki dofinansowaniu otrzymanemu ze środków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Bobolicach - udało się przygotować takie place w Goździe (teren obok świetlicy) i Ujeździe (sołectwo Chmielno).

Programem objęte będą wszystkie świetlice, na przestrzeni trzech lat.

Realizatorem programu jest Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach, z ramienia którego całość działań koordynuje Jolanta Piekarszewicz.



Pieniądze na zajęcia pozalekcyjne

Uczniowie koszalińskich szkół - od września do grudnia br. - będą mogli skorzystać z poszerzonej oferty edukacyjnej zajęć pozalekcyjnych. A wszystko za sprawą Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego w Koszalinie, którego pracownicy z powodzeniem wzięli udział w drugiej edycji konkursu „Aktywizacja jednostek samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowych”. Dobrze przygotowany wniosek przyniósł dodatkowe 70 tysięcy złotych, które trafią do koszalińskich szkół.

W pierwszej połowie sierpnia w Zachodniopomorskim Kuratorium Oświa-

ty w Szczecinie odbyło się posiedzenie Zespołu powołanego do rozstrzygnięcia drugiego konkursu na regionalne i lokalne programy wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży w 2007 roku „Aktywizacja jednostek samorządu terytorialnego i organizacji samorządowych”. Na posiedzeniach Zespołu do oceny drugiego naboru wniosków w dniach 6, 7, 8 sierpnia 2007 r. dokonano szczegółowej analizy i oceny 239 wniosków (w tym 43 z organizacji pozarządowych, 125 z gmin i 44 z powiatów) na kwotę 4 380 161,74 zł.

W dniu 8 sierpnia 2007 r. akceptację Zespołu uzyskało 55 wniosków (w tym 8 z powiatów, 2 z organizacji pozarządowych i 45 z gmin) na kwotę 1 218 518,36.

Natomiast 184 wnioski odrzucono ze względów formalnych, merytorycznych i finansowych (w tym 36 wniosków z powiatów, 41 wniosków z organizacji

pozarządowych i 107 wniosków z gmin). Miasto Koszalin znalazło się na liście beneficjentów ww. programu i otrzymało dodatkowe 70 tys. zł - dzięki czemu uczniowie klas: VI szkół podstawowych, III gimnazjów oraz III szkół ponadgimnazjalnych, będą mogli uczestniczyć w zajęciach pozalekcyjnych przygotowujących ich do testów i egzaminów końcowych na poziomie poszczególnych typów szkół. W poprzednim roku Wydział Edukacji przygotował również wniosek i w ramach pierwszej edycji konkursu m. Koszalin otrzymało wówczas dofinansowanie zajęć pozalekcyjnych w wysokości 50 tys. zł.

Warto wspomnieć, że z samego budżetu miasta na zajęcia pozalekcyjne do końca 2007 roku przeznaczono prawie 650 tysięcy złotych (w tym także dodatkowe zajęcia sportowe).

Rocznica zwycięskiej bitwy

15 sierpnia w Koszalinie z okazji zwycięskiej Bitwy Warszawskiej - "Cudu nad Wisłą" oraz Święta Wojska Polskiego w Koszalinie odbyły się uroczystości patriotyczne. Uroczystości rozpoczęła Msza święta w Katedrze, następnie odbyła się manifestacja patriotyczna pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tutaj złożono meldunek Dowódcy Garnizonu, wciągnięto uroczyste flagę państwową, odegrano hymn. Nie zabrakło Apelu Poległych, z okolicznościowym przemówieniem wystąpił zastępca prezydenta Koszalina **Andrzej Jakubowski**. Uroczystość zakończyła defilada pododdziałów Garnizonu Koszalin.

Przypomnijmy, że przed 87 laty - 15 sierpnia 1920 roku - młode, odrodzone po 123 latach zaborów państwo polskie przeżywało dramatyczne chwile. 14 lipca zdobyte zostało Wilno, 19 lipca - czerwonarmiści wkroczyli do Grodna, 26 lipca padł Białystok, 1 sierpnia - Brześć, a 14 sierpnia Armia Czerwona znalazła się na przedpolach Warszawy. Szczególnie krwawe walki toczyły się o Radzymin, który kilkakrotnie zajmowany był przez bolszewików, wypieranych następnie przez polskich obrońców.

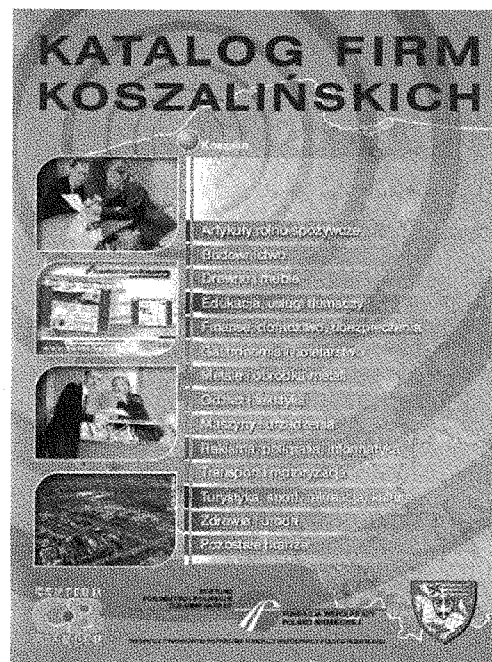
15 lipca 1920 roku na tyły skoncentrowanych pod Warszawą armii czerwonej uderzyła polska kontrofensywa pod wodzą Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Rozbijając grupę mozyrską, znalazła się ona po dwóch dniach na tyłach głównych sił Tuchaczewskiego, zmuszonych do bezładnego odwrotu.

Bitwa warszawska zakończyła się wielkim zwycięstwem Polaków. Nieprzyjaciel stracił 25 tysięcy żołnierzy. Do niewoli wzięto 66 tysięcy jeńców.

Katalog Firm

Urząd Miejski w Koszalinie informuje, że został wydany **Katalog Firm Koszalińskich 2007** i jest dostępny w biurze Centrum Biznesu w Koszalinie (ul. Zwycięstwa 42, pokój 103).

Katalog Firm został opracowany przez Urząd Miejski w Koszalinie i Centrum Biznesu w ramach projektu BUSINESS PUNKT 2007. Katalog jest dostępny w dwóch wersjach językowych: polskiej i niemieckiej, co pozwala na promocję firm w regionie Koszalina, a także na rynkach niemieckojęzycznych. Katalog Firm będzie dystrybuowany podczas spotkań i imprez pro-biznesowych w kraju i za granicą. Projekt BUSINESS PUNKT 2007 współfinansowany jest w ramach Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.



W szkołach trwają remonty

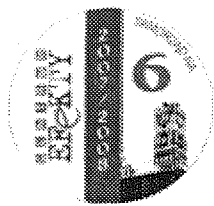
W koszalińskich szkołach i przedszkolach z nowym rokiem szkolnym zakończono prace remontowe i modernizacyjne. Ponieważ firmy budowlane prowadzące roboty musiały zdążyć przed pierwszym wrześniowym dzwonkiem, tempo prac było bardzo duże.

W tym roku na remonty szkół i przedszkoli w budżecie miasta Prezydent Koszalina zarezerwował 1 mln 570 tysięcy złotych.

Za 35 tysięcy złotych wykonano nowe posadzki w Zespole Szkół nr 12, 250 tysięcy złotych kosztował remont

sali gimnastycznej w Zespole Szkół nr 2 przy ul. Jedności. W Szkole Podstawowej nr 5 za 107 tysięcy złotych wymieniona została stolarka okienna, wyremontowana posadzka, wymienione okna w sali gimnastycznej. W Zespole Szkół nr 11 wyremontowany został dach (50 tysięcy złotych), w Zespole Szkół nr 9 - za 40 tysięcy złotych były remontowane sale lekcyjne).

W Gimnazjum nr 2 w nowym roku szkolnym dzieci będą mogły ćwiczyć w wyremontowanej sali gimnastycznej, nowe okna otrzymał natomiast Zespół Szkół nr 1 (70 tysięcy) oraz Gimnazjum nr 6 (40 tysięcy złotych). Natomiast 370 tysięcy złotych na remonty samorząd skierował do koszalińskich przedszkoli.



Koszalin - Samorządem na "6"

Dobiegła końca pierwsza edycja **Ogólnopolskiego Konkursu Samorząd na "6"** odbywająca się pod patronatem marszałka Sejmu RP, Związku Powiatów Polskich oraz wszystkich marszałków województw. W konkursie oceniającym najlepszą współpracę pomiędzy szkołami a wydziałami edukacji oświaty wzięło udział 71 samorządów z całej Polski. Ankiety wypełniło 418 dyrektorów szkół ponadgimnazjalnych. Konkurs skierowany był do wydziałów edukacji starostw powiatowych i urzędów miast. Ma on na celu zaktywizowanie samorządów do wspierania podległych im szkół, pobudzania działań rozwojowych i promowania podległych im placówek oświatowych oraz pozyskiwania dla nich nowoczesnych urządzeń i oprogramowania. Wśród zwycięzców jest Wydział Edukacji

koszalińskiego ratusza.

Na początku bieżącego roku Wydział Edukacji UM w Koszalinie przygotował i wysłał do organizatora konkursu (Centrum Edukacji i Rozwoju EFEKTY, w ramach którego działają Wydawnictwo Edukacja w Polsce) bardzo szczegółową ankietę. Ankieta zawierała opis m.in. współpracy samorządu - Wydziału Edukacji ze szkołami, wspólne inicjatywy i działania, nowatorskie programy.

Opisano nowoczesne zarządzanie informacją, m.in. stronę internetową Wydziału Edukacji i istniejące na niej portale internetowe www.edukacja.koszalin.pl, nowoczesne metody promowania szkół ponadgimnazjalnych, wyposażenie szkół w pracownie internetowe. Zwrócono uwagę na wydawanie informatorów o szkołach, i ich szerokie promowanie w regionie zachodniopomorskim. Ujęto także doposażenie w pomoce naukowe - nowatorski program miasta Koszalina. To przesądziło o zwycięstwie w bezpłatnym konkursie.

Kapituła konkursowa wybierała najlepsze samorządy z każdego województwa. W województwie zachodniopomorskim Koszalin pokonał m.in. Szczecin.

Zwycięskie samorządy to:

- województwo dolnośląskie - Starostwo Powiatowe w Świdnicy,
- województwo kujawsko-pomorskie - Starostwo Powiatowe w Radziejowie,

- województwo lubelskie - Starostwo Powiatowe w Zamościu,
- województwo lubuskie - Starostwo Powiatowe Strzelecko-Drezdeneckie,
- województwo łódzkie - Starostwo Powiatowe w Tomaszowie,
- województwo małopolskie - Starostwo Powiatowe w Tarnowie,
- województwo mazowieckie - Starostwo Powiatowe w Płocku,
- województwo opolskie - Urząd Miasta Opola,
- województwo podkarpackie - Urząd Miasta Rzeszowa,
- województwo podlaskie - Starostwo Powiatowe w Augustowie,
- województwo pomorskie - Starostwo Powiatowe w Kwidzynie,
- województwo śląskie - Urząd Miasta Chorzowa,
- województwo świętokrzyskie - Starostwo Powiatowe w Staszowie,
- województwo warmińsko-mazurskie - Starostwo Powiatowe w Elku,
- województwo wielkopolskie - Starostwo Powiatowe w Ostrowie,
- województwo zachodniopomorskie - Urząd Miasta Koszalina.

Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Warszawie, 18 października 2007 roku, w czasie Ogólnopolskiego Forum Edukacyjnego EUROAKADEMIA.

Obywatelski projekt czeka już 4 lata!

Środkowopomorskie - ambicje nadal w prawie?

Projekt Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej w sprawie utworzenia województwa środkowopomorskiego był dwukrotnie czytany w Sejmie IV i V kadencji. Czy wróci pod obrady po październikowych wyborach?

- My nie wywieszamy żadnej białej flagi dla inicjatywy obywatelskiej przed rządzącymi, bo nie można lekceważyć głosu prawie 140 tysięcy ludzi - twierdzi Eugeniusz Żuber, pełnomocnik Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej. - Argumentacji za utworzeniem województwa środkowopomorskiego w Sejmie przedstawialiśmy wiele, jeśli będzie trzeba, to przedstawimy je raz jeszcze!

Do szefa Kancelarii Sejmu wyszedł list pełnomocnika, który domaga się podania dalszej drogi prawnej złożonego projektu, bo ustawa o obywatelskich inicjatywach ustawodawczych nie przewiduje zakończenia toku legislacyjnego przy skróconej do dwóch lat kadencji parlamentu.

- Wskazujemy też na modyfikację przyjętej w 1999 roku ustawy, bo nie wynika z niej, ile można przeciągać w czasie rozpatrywanie obywatelskiego projektu - uważa Eugeniusz Żuber.

Warto przypomnieć, że projekt ustawy obywatelskiej w sprawie powołania 17. województwa, poparty 135.435 podpisami, został złożony 29 grudnia 2003 r. Pierwsze czytanie odbyło się 18 marca 2004 r., a dru-

gie - 23 lutego 2006 r. W obu przypadkach dokument skierowano do prac w komisjach sejmowych. Żadne z zapowiadanych - w sumie pięciu - posiedzeń w tej kwestii w minionych kadencjach parlamentu nie doszło do skutku.

Co zrobi Komitet po wyborach? Planuje wiele działań, żeby inicjatywa obywatelska jednak nie upadła. Złoży wniosek do nowo Marszałka Sejmu o realizację drogi legislacyjnej projektu ustawy, spotka się z nowymi parlamentarzystami regionu koszalińskiego i zaapeluje o poselską inicjatywę ustawodawczą w sprawie Środkowopomorskiego, wystąpi do Prezesa Rady Ministrów i Prezydenta RP o takie same inicjatywy, złoży skargę obywatelską do Rzecznika Praw Obywatelskich na wielokrotną przewlekłość w załatwianiu obywatelskiej inicjatywy w Sejmie RP, podobnie jak do Trybunału Konstytucyjnego i ewentualnie do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasbur-

gu.

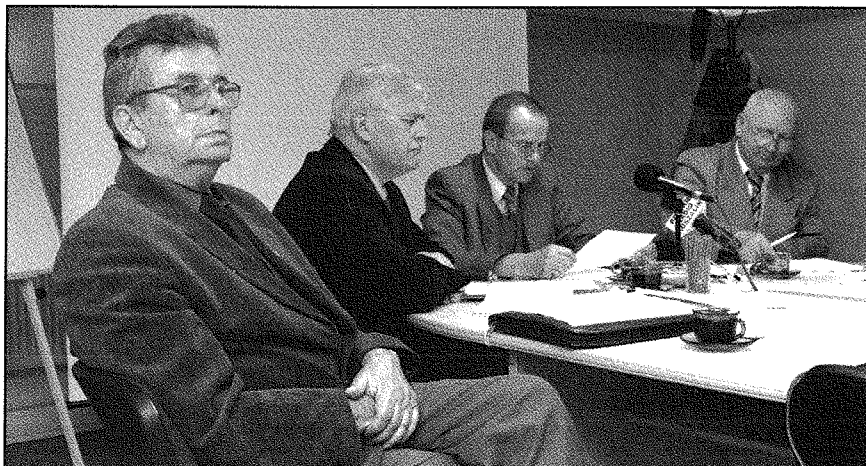
Jeśli przepisy storpedują projekt środkowopomorski, to w grudniu tego lub w styczniu przyszłego roku zapadnie decyzja o zakończeniu prac Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej. Nie zmieni to wcześniejszych planów. Dlaczego?

- Wcześniej złożone skargi obywatelskie w kraju, pozwól nam na poważne rozpatrzenie naszej sprawy w Strasburgu, jeżeli przedwcześnie zakończone zostanie postępowanie ustawodawcze w Sejmie - mówi pełnomocnik Żuber.

Tekst i fot. (m)

Na zdjęciu:

Spotkanie członków Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej w koszalińskim ratuszu. Od lewej: Kazimierz Dziurki, Andrzej Niski, Eugeniusz Żuber i Zbigniew Orsztynowicz.





ZACHOWAJ TRZEŻWY UMYŚŁ

Szkoła Podstawowa w Boninie po raz kolejny uczestniczyła w Kampanii "Zachowaj Trzeźwy Umysł". Ponieważ w poprzedniej edycji nasza uczennica klasy II Aleksandra Skrzycka była w gronie laureatów i swoją nagrodę odbierała w Warszawie, to w tym roku zainteresowanie konkursami, w ramach kampanii, było jeszcze większe. Ogromnie się cieszymy, że również w tym roku mamy laureata konkursu. Jest nim uczennica klasy I **Milena Baronowska**. Za przygotowanie bardzo ciekawej pracy została nagrodzona cyfrowym aparatem fotograficznym. Gratulujemy dziewczynce i Jej wychowawczyni pani **Agnieszce Bartosik**.

Zofia Kozłowska

Wakacje

Wzorem lat ubiegłych Kuratorium Oświaty w Szczecinie zorganizowało 14-dniowe kolonie dla dzieci. W związku z powyższym, z terenu gminy Manowo odpoczywało nad jeziorem w Strzeszowie woj. zachodniopomorskie 4 dzieci z rodzin najuboższych. Natomiast w okolicach Zakopanego miało przyjemność przebywać 24 dzieci z rodzin byłych pracowników PGR.

Najładniejszy ogródek w gminie

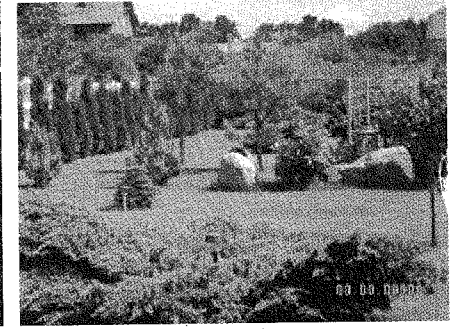
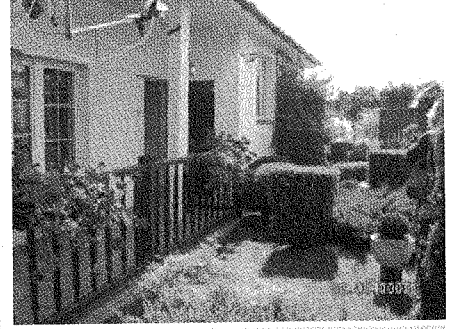
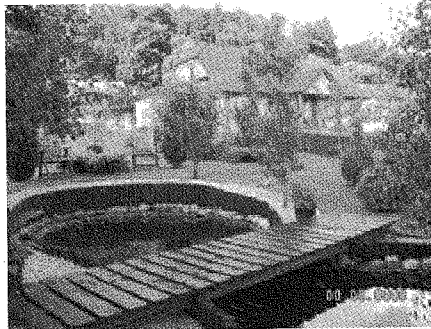
Podczas Dożynek Gminnych w Manowie zostały wręczone nagrody dla zwycięzców konkursu na "Najładniejszy

ogródek na terenie gminy Manowo". W tegorocznej edycji wygrali następujący mieszkańcy (fotografie rzędami od góry):

I miejsce - **Ryszard Talar** z Manowa
II miejsce - Grażyna i Krzysztof Wędrych z Kretomina

III miejsce - Bogusława i Dariusz Kupidura z Kretomina

Wyróżnienia otrzymali: Jadwiga Kurczewska z Wyszewa, Teresa Korol z Wyszewa, Krystyna i Wiesław Dudek z Bonina oraz Danuta i Ryszard Rzepka z Kretomina



Stypendia do wzięcia

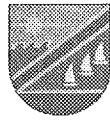
Urząd Gminy Manowo informuje, że do 15 września 2007 roku uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych mogą starać się o stypendium o charakterze socjalnym na

rok szkolny 2007/2008.

Stypendium szkolne może być przyznane uczniowi, który znajduje się w trudnej sytuacji materialnej wynikającej z niskich dochodów w rodzinie tj. miesięcznie, nie więcej niż 351 zł netto na osobę. W ramach stypendium uczeń może się ubiegać o całkowite lub częściowe pokrycie kosztów udziału w zajęciach edukacyjnych oraz pomoc rze-

czową o charakterze edukacyjnym, jak zakup podręczników czy przyborów szkolnych.

Druk wniosku o przyznanie stypendium szkolnego można pobrać ze strony internetowej Urzędu (www.manowo.pl), lub bezpośrednio w Urzędzie Gminy (pokój nr 5) oraz w gminnych placówkach oświatowych.



Opera nad Bałtykiem - wielkie święto muzyki klasycznej

Lipiec i sierpień upłynęły na terenie całej Gminy Mielno pod znakiem muzyki klasycznej, organowej i chóralnej. Począwszy od 7 lipca, w każdy weekend, na terenie Mielna i Sarbinowa odbywały się koncerty znanych instrumentalistów, śpiewaków, zespołów i chórów polskich i zagranicznych, w tym niemiec-

kich. Każdy z nich zgromadził wielu słuchaczy tej różnorodnej muzyki rozbrzmiewającej w kościołach i amfiteatrze. Koncert finałowy odbył się 15 sierpnia w Mielnie i jak co roku, zgromadził wielu znakomych wykonawców i melomanów. Tym razem wydarzenie zostało wzbogacone o "Koncert harf", w którym udział wzięli muzycy polscy i zagraniczni. W przygotowaniach do koncertu finałowego udział wzięli

uczestnicy z obu gmin partnerskich - Altenpleen i Schorfhaide, którzy wspólnie z muzykami polskimi wystąpili przed zgromadzoną licznie publicznością. Koncert finałowy wraz z warsztatami polsko-niemieckimi został zorganizowany w ramach projektu "Lato pełne wrażeń - transgraniczne spotkania w Gminie Mielno" dofinansowanego z Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG III A Fundusz Małych Projektów Euroregionu Pomerania.

Teatry uliczne i Festiwal latawca w Mielnie!

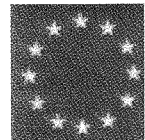
W dniach 17-19 sierpnia na terenie naszej gminy odbyła się wspaniała impreza - Przegląd Teatrów Ulicznych, która co roku ściąga do Mielna wielu widzów i coraz więcej uczestników. Teatry uliczne stają się artystyczną tradycją lata w Mielnie. Jak co roku, impreza spotkała się z dużym zainteresowaniem. Na zaproszenie organizatorów przyjechała delegacja z partnerskiej gminy Altenpleen, której członkowie z wielkim zaangażowaniem włączyli się we wszystkie działania realizowane w ramach tego wydarzenia. Imprezę zainaugurowała parada teatrów polskich

i jednego teatru niemieckiego z gminy partnerskiej Altenpleen, które przeszły ulicami Mielna zachęcając do udziału spotykanych po drodze ludzi. W ciągu dnia prezentowane były spektakle dla najmłodszych widzów, a wieczorem odbyły się występy będące połączeniem muzyki, pantomimy oraz pirotechniki. W tym roku wydarzenie zostało wzbogacone o Festiwal Latawca zorganizowany w formie polsko-niemieckich warsztatów dla całych rodzin. Odbyło się wspólne budowanie latawców i konkurs na najładniejszy z nich. Dla zwycięzców przewidziane były symboliczne nagrody i upominki. Imprezę zakończył koncert muzyki rozrywkowej, na którym bawiło się wielu mieszkańców, turystów i gości przebywających na terenie gminy Mielno. Całość została zorganizowana w ramach projektu "Lato pełne wrażeń - transgraniczne spotkania w Gminie Mielno" dofinansowanego z Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG III A Fundusz Małych Projektów Euroregionu Pomerania.

cjatywy Wspólnotowej INTERREG III A Fundusz Małych Projektów Euroregionu Pomerania.



EUROREGION
POMERANIA



Powyższe projekty współfinansowano ze środków Unii Europejskiej w ramach Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG III A - Fundusz Małych Projektów Euroregionu Pomerania oraz ze środków budżetu państwa.



Rowerem szybko i skutecznie

W zależności od rodzaju interwencji na miejsce zdarzenia kierowane są odpowiednie patrole policyjne.

Najczęściej na naszych ulicach spotykamy patrole policyjne piesze i zmotoryzowane (poruszające się samochodem, motocyklem, skuterem), są jeszcze lotnicze (głównie śmigłowce), konne i rowerowe.

Wśród policjantów oddelegowanych do gminy Mielno znajduje się także patrol rowerowy, który działa w Mielnie i Unieściu.

Policjanci pokonują dziennie średnio 50-60 kilometrów. W ocenie przełożonych są szybcy i skuteczni.

Na zdjęciu od lewej: post. **Krzysztof Urbanek** i post. **Przemysław Urbanek**. Obaj od roku służą w policji. Do Mielna zostali oddelegowani z I Komisariatu Policji w Koszalinie.

HK

Spotkanie w Dniu Anioła

Późnym wieczorem, w środę 22 sierpnia, o godz. 22.22 na mieleńskiej plaży szef mieleńskich ratowników WOPR **Leszek Pytel** wraz z zespołem ratowników zorganizował spotkanie refleksyjne, na które przygotowali kilkadziesiąt świec. Z radiowęzła plażowego popłynęła spokojna muzyka.

- Każdy wierzy w co innego, ale wszystkich łączy wspólna idea i chwila zadumy nad życiem i niewiadomą przyszłością, losem każdego z nas - powiedział Leszek Pytel.

Na plaży spotkało się wiele osób, które miały wewnętrzną potrzebę podziękowania za uratowanie życia lub zdrowia własnego czy osoby bliskiej sercu.

Uczestnicy spo-

tkania ułożyli z płonących świec znak nieskończoności symbolizujący nadzieję i wiarę w wieczność. W ubiegłym roku kształt, w jaki ustawiono świece symbolizował jedność.

Tym razem ratownicy do Święta Anioła dołączyli nieformalnie dzień ratownika. W końcu to ratownicy, tak jak aniołowie, dbają o bezpieczeństwo osób wypoczywających nad morzem.

HK

Fot. Krzysztof Urbanowicz





Koniec wakacji w bibliotece

Sierpień był jeszcze jednym miesiącem wakacji w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Polanowie. Na zajęcia, które były tu prowadzone, przychodziło chętnie wiele dzieci.

Przez pierwsze trzy tygodnie wykonały one piękne prace plastyczne (m.in. wazony z mąki ozdobione przeróżnymi skarbami natury, wiatraczki, nietoperze, rybki - wyklejane różnymi technikami, malowane trawy i zboża, owoce z papieru i rysunki). Brały chętnie udział we wszystkich konkursach: czytelnicy, literackich i przedmiotowych oraz grach komputerowych i zabawach stołkowych. Oglądały bajki, czytały książki i czasopisma.

W ostatnim dniu sierpnia otwarto w GALERII "POD KASZTANEM" w Polanowskim Ośrodku Kultury i Sportu wystawę prezentującą ten niezwykły dorobek. Na wystawę zaproszono dzieci i ich rodziców. Ogłoszono wyniki konkursu "WAKACYJNY CZYTELNIK 2007", który oceniono w trzech kategoriach wiekowych.

Kategoria I

klasy I-III

1. Bindas Weronika
lat 8 - 45 książek
1. Głowicka Klaudia
lat 7 - 45 książek
2. Bindas Karolina
lat 9 - 31 książek

Kategoria II

Klasy IV-VI

1. Jaskot Laura
lat 10 - 57 książek
2. Kurzec Klaudia
lat 12 - 43 książki
2. Motow Adrianna
lat 10 - 43 książki

Kategoria III

Gimnazjum

1. Jachymiak Marta
lat 14 - 36 książek
2. Eluszkiewicz Marta
lat 14 - 35 książek
5. Byrzykowska Malwina
lat 14 - 18 książek

Zwycięzcy konkursu otrzymali piękne książki i dyplomy, które wręczyli burmistrz **Piotr Górniak** i dyrektor biblioteki **Bożena Wruszczak**.

W dalszej części wszystkim dzieciom wręczono pamiątkowe dyplomy i długopisy oraz zaproszono na słodki poczęstunek i wspólną zabawę taneczną z konkursami. Dzieci były bardzo szczęśliwe i żałowały, że to już koniec wakacji.

Pożegnanie „Lata na Sportowo”

1 września 2007 r. w Rzeczycy Wielkiej zorganizowano "Pożegnanie Lata na Sportowo".

Podczas imprezy odbyły się konkursy sprawnościowe dla dzieci oraz KARAOKE, czyli "ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE" dla dorosłych. Rozegrano również turniej piłki nożnej o puchar sołtysa wsi Ireny Głowackiej, w którym udział wzięły drużyny z Bożenicy, Wielinia, Rzeczycy Małej oraz gospodarze z Rzeczycy Wielkiej. Puchar zdobyła drużyna z Rzeczycy Wielkiej. Impreza zakończyła się zabawą taneczną, która trwała do późnych godzin nocnych.

Organizatorem imprezy byli:

Sołtys i Rada sołecka wsi Rzeczycy Wielka oraz Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu

OGŁOSZENIE

Gmina Polanów informuje, że MGOPS przyjmuje wnioski o dofinansowanie nauki uczniów niepełnosprawnych w ramach programu realizowanego przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, pn.: „UCZEŃ NA WSI”

1. Cel programu

Celem programu jest wyrównanie szans w zdobyciu wykształcenia przez uczniów, będących osobami niepełnosprawnymi, zamieszkujących gminę Polanów.

2. Adresaci programu

1. Adresatami programu są osoby niepełnosprawne, posiadające ważne orzeczenie o niepełnosprawności lub orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, pobierające naukę w szkole podstawowej, gimnazjum lub w szkole ponadgimnazjalnej (z wyłączeniem szkoły policealnej), mające stałe zameldowanie na terenie gminy Polanów. Pomoc przyznana będzie tylko tym uczniom, których średni miesięczny dochód brutto liczony za 3 ostatnie miesiące (czerwiec, lipiec, sierpień br.) nie przekracza kwoty 1.078,92 zł na jednego członka rodziny pozostającego we wspólnym gospodarstwie domowym.

3. Wysokość pomocy

Wysokość środków PFRON przeznaczonych na dofinansowanie w ciągu jednego roku szkolnego nie może przekroczyć:

- a) w przypadku ucznia szkoły podstawowej lub gimnazjum – kwoty 2.000 zł,
- b) w przypadku ucznia szkoły ponadgimnazjalnej – kwoty 3.000 zł,
- c) w przypadku ucznia szkoły ponadgimnazjalnej zobowiązanego do uiszczania opłat za naukę

(czesnego) – kwoty 4.000 zł.

4. Zakres pomocy, koszty kwalifikujące się do objęcia pomocą oraz sposób dokumentowania wydatków

1. Przyznane dofinansowanie, może obejmować następujące koszty:

- a) zakupu przedmiotów ułatwiających lub umożliwiających naukę,
- b) uczestnictwa w zajęciach mających na celu podniesienie sprawności fizycznej lub psychicznej (w tym wakacyjne obozy rehabilitacyjne),
- c) związane z dostępem do internetu (instalacja i abonament), z wyłączeniem zakupu komputerów,
- d) kursów doszkalających w zakresie programu nauczania oraz kursów językowych (w przypadku kursów organizowanych poza miejscem zamieszkania ucznia, dofinansowaniu mogą podlegać również koszty dojazdu, zakwaterowania, wyżywienia),
- e) wyjazdów organizowanych w ramach zajęć szkolnych,

2. W przypadku uczniów szkół ponadgimnazjalnych przyznane dofinansowanie może obejmować dodatkowo następujące koszty: opłaty za naukę (czesne), zakwaterowania (gdy uczeń pobiera naukę poza miejscem stałego zamieszkania), dojazdów do szkoły.

3. Rozliczenie przyznanego dofinansowania nastąpi po dostarczeniu przez wnioskodawcę oryginałów (do wglądu) dokumentów potwierdzających wysokość poniesionych kosztów (wystawionych na wnioskodawcę faktur VAT lub rachunków za zakupione towary lub usługi wraz dowodami zapłaty).

5. Termin składania wniosków

Wnioski można pobierać w sekretariacie Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Polanowie, ul. Bobolicka 8a. Wnioski wraz z niezbędnymi załącznikami przyjmowane będą do dnia 1 października 2007r. Niezłożenie wniosku w tym terminie skutkować będzie nieprzyznaniem pomocy w roku szkolnym 2007/2008.

6. Czas trwania pomocy

Złożone do dnia 1 października wnioski dotyczą roku szkolnego 2007/2008. Program „Uczeń na wsi” realizowany będzie przez PFRON do czerwca 2010 roku.

Informacji na temat programu udziela pracownik MGOPS - Pani Marlena Wolna, tel. 094 3188 385, od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-14.00.

"NA SIANOWSKIM SZLAKU"

W dniach od 16 do 26 lipca br. w Kędzierzynie (gmina Sianów), w gospodarstwie agroturystycznym "Zaścianek" gościła 10-osobowa, niemiecka grupa młodzieży z Klubu Jeździeckiego Reit-und Fahrverein Bismark-Tanger e.V. (powiat Pasewalk), która miała okazję wspólnie z młodzieżą sianowską uczestniczyć w wymianie międzynarodowej, zorganizowanej w ramach projektu "Na sianowskim szlaku". Przedsięwzięcie dofinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG III A, zakładało m.in.: konsolidację grupy polsko-niemieckiej. Młodzież podczas 10-dniowego pobytu zwiedziła Pomorze Środkowe (m.in. Wioskę Hobbitów w Sierakowie Sławieńskim oraz Zamek w Darłowie).

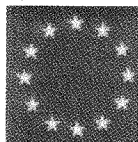
Głównym motywem wymiany były jednak konie. Grupa codziennie zajmowała się zwierzętami, dbając o nie oraz biorąc udział w przejażdżkach, których celem było wyznaczenie trasy konnej mającej w przyszłości stanowić szlak

dla miłośników koni. Duże zainteresowanie wzbudziły także warsztaty prowadzone przez **Joannę Sosnowską**, mające na celu opracowanie produktu turystycznego bazującego na zasobach natury. Ich praca zaowocowała produktami ze słomy oraz kamieni. Efektem końcowym zadania ma być nawiązanie stałej współpracy z klubem z powiatu Pasewalk i organizacja kolejnych wymian transgranicznych w rok po zakończeniu projektu.

Dzięki dotacji ze środków unijnych powstanie także folder turystyczny, który trafi do Centrów Informacji Turystycznej w Koszalinie i Sianowie oraz do gospodarstw agroturystycznych z Sianowa.

T.T.

Foto: T. Tesmer



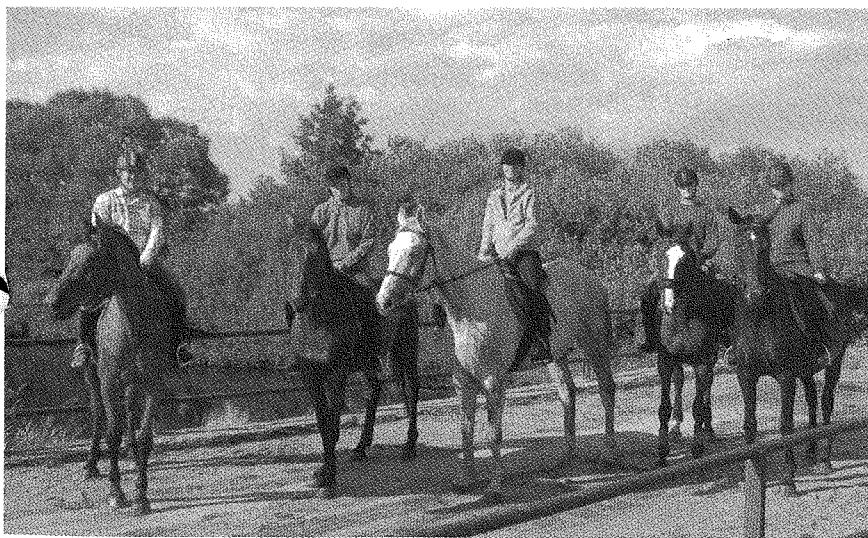
VIII Jarmark Hobbitów

W sobotę 11 sierpnia 2008 roku mieszkańcy Sierakowa Sławieńskiego - Wioski Hobbitów zaprosili do przeżycia przygód w Śródziemiu. Dla odważnych wędrowców, którzy przybyli w licznym gronie czekała gra terenowa "Tam i z powrotem", poszukiwanie skarbu smoka Smauga, pokazy gołębi, wróżenie z run, pokazy i nauka rzemiosł, takich jak: kowalstwo, garncarstwo, wikliniarstwo i koronczarstwo.

Podczas corocznego hobbickiego festynu fani twórczości J.R.R. Tolkiena mogli wziąć udział w nauce pisma elfickiego i kaligrafii, dla odważnych przygotowano zjazdy na linie oraz strzelnicę Mordor, zaś dla zgłodniałych w "Kociołku Gandalfa" czekało hobbickie jadlo.

Pomimo niepewnej pogody w tegorocznym Jarmarku Hobbitów uczestniczyło wielu turystów zarówno z Koszalina i okolic, jak i ze Szczecinka czy Świdwina. Zapraszamy na kolejną imprezę do Sierakowa Sławieńskiego - Urodziny Bilba, które zaplanowane są na 15 września br.

M.N.



"Spotkanie" z Belgią

22 lipca br. gościł w naszej gminie chór polonijny "Spotkanie" z Franier-Antwerpia (Belgia). Pomimo deszczowej aury dwudziestoosobowa grupa polonusów zaczęła zwiedzanie gminy od wizyty w Arboretum w Karnieszewicach. Następnie po wieczornej Mszy świętej w kościele p.w. św. Stanisława Kostki w Sianowie odbył się koncert pieśni ludowych przy akompaniamencie akordeonu.

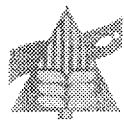
Po występie goście udali się do Włocławca, gdzie zostali typowo po polsku przyjęci przez mieszkańców wioski

- chlebem i solą, zaś na zakończenie, jak to w Wiosce Końca Świata dostali piernikowego koguta. Rodakom bardzo się podobała i zapowiedzieli, że na pewno tu powrócą nie jeden raz...

M.N.

Foto: W. Kosowski





Wakacyjnie w gminie - sport, kultura, tradycja ludowa i społeczne działanie

Sierpień pogodowo nas nieszczerze zachwycał, chociaż był zdecydowanie lepszy od lipca. Żniwujących w gminie, między deszczami corocznie mniej - bo i rolników ubywa, a i najnowocześniejsze kombajny na polach nie są rzadkością.

Ludzi za to nie brakowało na zawodach, chociażby podczas **I Edycji Pucharu Bałtyku w motocrossie**, w której startowało około 50 juniorów i seniorów. Odbyły się na torze motocrossowym w Konikowie.

Niedzielny poranek 12 sierpnia zgromadził wędkarzy z Koła PZW w Strzekęcinie, którzy walczyli o Puchar Prezesa Koła. Zwyciężył **Marek Chutnik**.

Niedzielne południe natomiast zgromadziło miłośników zawodów konnych. Na hipodromie Stajni Zagroda Świeszyno - Włoki, państwa **Iwony i Wiktora Gostomskich** 49 zawodników zrzeszonych w 19 klubach na 69 koniach brało udział w Regionalnych Zawodach w Skokach przez Przeszkody, będących IV Memoriałem imienia Kazimierza Szuraja. Patronat nad zawodami objął starosta koszaliński **Roman Szewczyk**. Puchary ufundowali: przewodniczący Rady Powiatu w Koszalinie, starosta koszaliński, przewodniczący Rady i wójt gminy.

Szczegółowa relacja z zawodów znajduje się na stronie: www.volthorse.pl. W sołectwach też wiele się działo. Na przykład w Strzekęcinie. We wtorek 21 sierpnia zespół Cecylianki występował w Domu Pomocy Społecznej w Parsowie. W sobotę strażacy z OSP Strzekęcin pracowali społecznie doprowadzając od strony Strzekęcina ścieżkę rowerową do porządku. Była to realizacja zobowiązania strażaków, podjęta wspólnie z OSP Niedalino. Obok na boisku grali strażacy oldboye. W niedzielę zespół Cecylianki udał się z koncertem na Pielgrzymkę Trzeźwości do Polanowa. W tym czasie piłkarze z LKS "Nementon" wygrywali mecz z rywalami 9:0, dostarczając kibicom wiele emocji. A poza tym jak zwykle grzyby, jagody, ryby i co tam sobie jeszcze kto wymyślił.

Sierpień dobiegł końca. Zakończono

no żniwa i już 1 września odbyły się zasłużone Dożynki Gminne w niedawno utworzonym - sołectwie Giezkowo. Wszystkie sołectwa i Pomorsko-Mazowiecka Hodowla Ziemiaka zaskoczyły gości dożynkowych przepięknymi wienkami.

Mszę świętą w intencji rolników odprawił wraz z księżmi proboszcz parafii w Świeszynie ks. kanonik **Andrzej Bujar**.

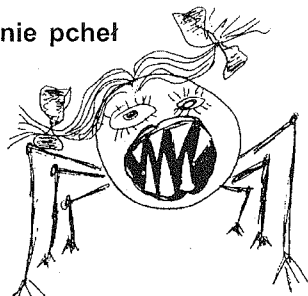
Dożynkowych gości swoją obecnością zaszczytili wicewojewoda zachodniopomorski **Marcin Sychowski** i starosta koszaliński **Roman Szewczyk**.

Ponad pół tysiąca gości bawiło się podczas dożynek. A że dobrej muzyki, milej i serdecznej atmosfery, umiających się bawić gości oraz jedla i napitku nie brakowało, to i zabawa trwała do białego rana.

Tekst i zdjęcia **Józef Rutkowski**



Łapanie pcheł

Dusza
rolnika z Jacinek

Dwa czy trzy miesiące po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej rozmawiałem z rolnikiem z Jacinek, chcąc poznać jego opinię o tym doniosłym fakcie. Wypowiedź zamierzałem wykorzystać w lokalnej gazecie. Sprzeciwił się umieszczeniu jego słów w czasopiśmie, chociaż rozmawiał ze mną na ten temat chętnie. Nie był zahwycony tym zdarzeniem, a wprost przeciwnie, miał żal do władz państwa o zabieganie, by nasz kraj został przyjęty do Unii oraz do tych ludzi, którzy w referendum opowiedzieli się za unijną akcesją. Wspomniałem mu przy okazji o korzyściach, jakie Polska zyskuje z przynależności do wspólnego rynku europejskiego, z bycia, razem z najbardziej rozwiniętymi gospodarczo krajami, że rolnicy skorzystają najbardziej z tak zwanych dopłat bezpośrednich. Z jego wypowiedzi wynikało, że w tym się kryje jakiś podstęp, bo nikt niko-

mu nigdy nie dawał niczego za darmo. Politycy, zwłaszcza ci namawiający do przystąpienia do Unii, nie mówią całej prawdy, mają w tym jakiś ciemny interes, a za wszystko zapłacą zwykli ludzie, zostaną oszukani. Bo jak ktoś coś daje, to w zamian chce coś zabrać.

Minęło kilka lat od tamtego czasu, pieniądze z Unii Europejskiej zaczęły napływać do Polski, a najwięcej do sektora rolnictwa, co wpłynęło na koniunkturę gospodarczą, ów rolnik również skorzystał na dopłatach bezpośrednich, ale czy jego stosunek do idei przynależności się zmienił? Raczej wątpię, a nawet jestem pewny, że nadal jest przeświadczony, że obcy przyjdą, zabiorą. Gdy się pytam, co zabiorą, to czyni gesty nieokreślone, daje do zrozumienia, że o tym nie należy mówić, by nie pogarszać sprawy, nie wywoływać złości.

I ja go rozumiem. W społeczeństwie, we wszystkich środowiskach, jest spora grupa ludzi, których świat ogranicza się do pewnego kręgu, niezbyt rozległego, ale ten bliski ma przewagę, bo jest swój, zrozumiały i przyjazny, wytworzył własny system wartości. Ten dalszy jest niepewny, wrogą, podstępny. Czają się tam ludzie, którzy błyskotkami, elegancją chcą nas omamić, przeciągnąć na swoją stronę, narzucić swoje wartości, a nasze ośmięczyć, zniweczyć, czyli zabrać nam to, co najistotniejsze, naszą duszę narodową. Jest więc ten zewnętrzny świat amoralny, niebezpieczny i trzeba się go wystrzegać.

Na takim przeżywaniu świata, na tych

odczuciach, opierają się sukcesy wyborcze partii rządzących w Polsce przez ostatnie dwa lata. Partie te, odnoszą się sceptycznie do przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Swego czasu Andrzej Lepper jeździł po kraju i zniechęcał mieszkańców, zwłaszcza małych środowisk, do Unii Europejskiej, a co wygadywał Roman Giertych na ten temat, sądzę, że wielu ludzi pamięta - Polskę miało z tego powodu spotkać wielkie nieszczęście. Nie byli też entuzjastami akcesji Polski do UE panowie Kaczyńscy. I w tym upatruję jakąś drwinę, chichot stającej się rzeczywistości - przeciwnicy jakiegoś procesu historycznego, korzystają z niego najbardziej. Tak było na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy po przemianach ustrojowych władzę przejęły te partie, których rodowód był związany z poprzednim niedemokratycznym ustrojem, z peeralem. A dzisiaj korzystają z dóbr unijnych przeciwnicy przystąpienia naszego kraju do wspólnoty europejskiej.

A rolnik z Jacinek powinien być spokojny - nikt mu niczego nie chce zabrać, zwłaszcza jego duszy. Chociaż być może kiedyś sam dojdzie do przekonania, że system wartości, na którym się w życiu opiera, nie jest czymś niezmiennym, czas narzuca nowe zwyczaje, nowe poglądy, poszerza horyzonty myślowe. I warto trzeźwiej patrzeć na otaczającą i zmieniającą się rzeczywistość.

Jerzy Żelazny

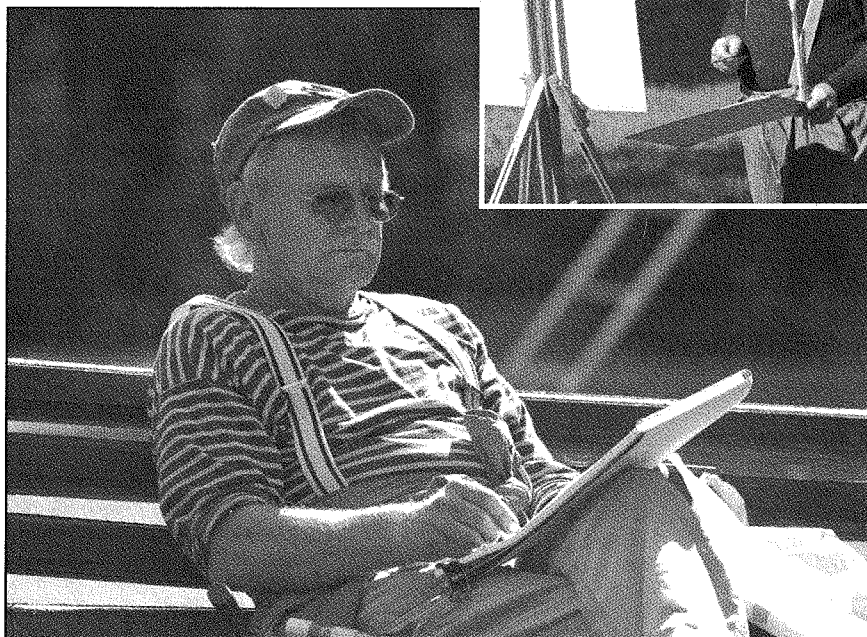
Niemieccy
malarze
w Osiekach

Już po raz czwarty w Osiekach k. Koszalin odbył się ośmiodniowy plener malarski, w którym uczestniczyło 15 artystów niemieckich z "Pommerscher Künstlerbund". Organizacja, której nazwę przetłumaczyć można jako "stowarzyszenie pomorskich artystów" powstała w 1916 r., obecnie ma siedzibę w Greifwaldzie w Niemczech i zrzesza ok. 60 malarzy, rzeźbiarzy, poetów, muzyków związanych z szeroko rozumianym Pomorzem. Są to w większości twórcy mieszkający na niemieckim obszarze wybrzeża Bałtyku, zarówno profesjonalści, jak i ci bez dyplomu. "Jesteśmy otwarci na wszystkich, nie robimy rozróżnienia na artystów zawodowych i amatorów" - mówi prof. dr Manfred Prinz, prezes stowarzyszenia. Organizatorem pleneru nad polskim morzem jest Siegfried Barz, jeden z dwóch członków "Pommerscher Künstlerbund" mieszkający dziś w Polsce - urodził się w 1943 w niemieckim wówczas Sianowie, który opuścił jeszcze jako dziecko i po wielu latach powrócił w rodzinne strony.

Chociaż w stowarzyszeniu działają twórcy różnych dziedzin sztuki, w Osiekach spotkali się wyłącznie malarze. Przez tydzień przemierzali zakątki Środkowego Pomorza i utrwalałi najpiękniejsze z nich przy użyciu

rozmaitych technik malarskich. Owoce tej pracy można było obejrzeć w Dworcu Osieckim w piątek, 7 września. W ubiegłych latach poplenerowe wystawy odbyły się m.in. w Sławnie oraz w Koszalińskim muzeum.

Kolejne spotkanie w Osiekach planowane jest za dwa lata. (mb)



Na zdjęciach: niemieccy artyści podczas pracy w osieckim plenerze

Fot. Piotr Rusin

Wspomnienia koszalińskich pionierów

Korczak był dla niej wzorem

Pełne tragicznych wydarzeń i wyboistych zakrętów było od najmłodszych lat życie Władysławy Tarnawskiej.

Dzięki życzliwości rodziny w Warszawie i korepetycjom dla mniej zdolnych, ale zamożnych koleżanek ukończyła szkołę średnią - gimnazjum o profilu humanistycznym. O uzyskanie przed wojną pracy w Warszawie było trudno. Została więc tzw. "domową nauczycielką". Kochała dzieci i marzyła o pracy nauczyciela - wychowawcy. W 1938 r. poznała dr. Janusza Korczaka, o którym w Warszawie mówiono wiele jako o doskonałym lekarzu, autorze książek dla dzieci, organizatorze i kierowniku Domu Sierot Żydowskich, wielkim społeczniku i przyjacielu dzieci. Zaproponował jej pracę w zorganizowanym przez niego (jeszcze w 1911 r.) sierocińcu - i ona tę pracę przyjęła. Tak spełniły się jej marzenia, a doktor Korczak stał się dla niej wzorem i autorytetem na całe życie. W swoich wspomnieniach tak o sobie pisała:

"...Urodziłam się 24 grudnia 1908 roku w Sulkach koło Kutna. Rodzina była liczna. Ojciec był rzemieślnikiem. Matka zmarła, gdy byłam małym dzieckiem. Warunki życia były bardzo trudne. Szkołę podstawową ukończyłam w Kutnie, średnią w Warszawie. Dawałam korepetycje. Ucząc innych, uczyłam się sama. Po maturze nie mogłam uzyskać pracy - uczyłam młodzież w prywatnych domach. Dzięki rodzicom dzieci, które uczyłam, wyjeżdżałam z moimi wychowanymi na wakacje... Morze po raz pierwszy zobaczyłam w 1924 roku. Było to coś wspaniałego...

Przed wrześniem 1939 roku, nikt z moich znajomych nie wierzył, że będzie wojna, gdy wybuchła, to był szok. Runęły wszystkie moje osobiste plany. Obrona Warszawy. Pamiętny, ochrypnięty głos prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego, dym, płomień - byłam przerażona. Jak żyć dalej?, w co wierzyć?... I wtedy pomogli mi ludzie, pomógł niezapomniany doktor Janusz Korczak. W tych wojennych pierwszych latach nadal pomagałam - już społecznie - w wychowaniu osieroconych, przerażonych żydowskich dzieci. Podziwiałam codzienną walkę Doktora o zdobycie żywności dla tych małych, bezbronnych istot, jego wielką troskę o nie i ojcowską miłość. Pamiętam też jeden niezapomniany dla mnie dzień:

Było to na ulicy Leszno w czasie wrześniowego oblężenia Warszawy. Przede mną płonący dom, wysoka kamienica, a na najwyższym piętrze stoi w oknie kobieta z niemowlęciem na ręku i rozpaczliwie krzyczy: "Ratujcie dzieci! Ratujcie dzieci!" Dom płonie,

bucha żar, całe schody w ogniu. J. Korczak, lekarz w mundurze wojskowym w stopniu kapitana polskiego wojska, przypadkowo idący tą ulicą, wpada do płonącego domu, nie zważając na kłęby czarnego dymu i płomień ognia. Po chwili wśród szalejących płomieni wyprowadza kobietę, a w ramionach niesie dwoje ocalałych dzieci. Wspomniały, o niebywałej odwadze człowieka. Ten jego bohaterski czyn przywrócił mi wiarę w przyszłość, przekonanie, że muszę żyć, bo będę ludziom potrzebna. Doktor Korczak pozostał dla mnie wzorem w całym moim dalszym życiu.

Po kapitulacji Warszawy wróciłam do Kutna. Straciłam wszystko. Kutno był to już "Kraj Warty", włączony do III Rzeszy. Niemcy zbrali się do likwidacji polskiej inteligencji. Aresztowania. Egzekucje. Straszliwy terror. Otrzymałam pracę fizyczną. Szyłam worki. Od znajomych dowiedziałam się o organizowaniu kompletów tajnego nauczania. Pomagali rodzice młodzieży. Początkowo nie było jeszcze kontaktów z tajną Organizacją Nauczycielską - TON. Należało przede wszystkim ustalić miejsce tajnego nauczania, zebrać podręczniki, podstawowe bodajże najskromniejsze pomoce naukowe i co najważniejsze - zespoły uczniów. Tajne nauczanie rozpoczęłam w domu p. Antczaków w Kutnie. Komplet stanowiło 5-6 dzieci - były to komplety wymienne. Sama zorganizowałam i prowadziłam 5 kompletów, a w tym 3 w zakresie początkowych klas szkoły średniej. Obowiązywała bezwzględna tajemnica. Do dzieci mówiłam wyłącznie po imieniu, bez nazwisk. Po zakończeniu lekcji nie wolno im było kontaktować się między sobą. Dla zachowania bezpieczeństwa prosiłam, ażeby w domu nie trzymać polskich książek. Za prowadzenie tajnej oświaty kary były wysokie - więzienia, obozy koncentracyjne, kary śmierci. Uczyłam 5 dni w tygodniu, po 4 godziny dziennie. Największy dramat przeżyłam w 3 roku okupacji. Za działalność w Armii Krajowej aresztowano moich dwóch braci. Zginęli w obozie koncentracyjnym. Bałam się nie o siebie, ale o uczącą się w kompletach młodzież. Kiedy wojska radzieckie wyzwoliły Kutno, zgłosiłam się do władz oświatowych z "dokumentem" wystawionym przez rodziców moich uczniów, stwierdzającym, że "obywatelka Władysława Tarnawska uczyła nasze dzieci. Polecamy ją jako dobrą siłę nauczycielską, nie ustępującą nauczycielom szkół państwowych".

Chciałam dalej uczyć. Po wojnie brakowało nauczycieli, a szczególnie potrzebni byli polscy nauczyciele, na Ziemiach Zachodnich. Pojechałam do Drawska, gdzie zgłosiłam się do pracy w Wydziale Oświaty Powiatowej Rady Narodowej. Inspektor Władysław Paniec skierował mnie do wsi Sien-

nica na skraju Puszczy Drawskiej. Wieś zamieszkiwali osadnicy polscy z województwa kieleckiego, ludzie bardzo biedni. Było ciężko. Brakowało nie tylko książek, zeszytów, ale nawet kredy do pisania na tablicy. Często do garnka nie było co włożyć, ale ludzie byli dobrzy i serdeczni. Zorganizowałam szkołę, rozpoczęłam naukę z dziećmi. Zdobyłam zaufanie mieszkańców wsi - byłam dla nich autorytetem. Powoli zaczęło się organizować codzienne, normalne życie. W miejscowym, jedynym na wsi sklepiku było nawet mydło, jak na owe czasy "rarytas". Młodzież garnęła się do nauki. Nie wszyscy byli zdolni, ale byli żądni wiedzy. Z początkiem lat 50-tych służbowo zostałam przeniesiona do szkoły do Kalisza Pomorskiego. W Kaliszu oprócz Niemców było sporo autochtonów (czyli ziemczonych Polaków, rdzennych mieszkańców Pomorza). Zorganizowałam kursy repolonizacyjne. Uczyłam ich mowy polskiej i historii ojczystego kraju. Potem były jeszcze inne miejscowości, wsie i miasta, aż dotarłam do Kłobrzegu - miasta mojej miłości. Tutaj dożywam na emeryturze, ale sił coraz mniej. Mam kłopoty ze zdrowiem, coraz gorzej widzę, tracę wzrok. Pracowałam jak inni. Staralam się zawsze dobrze pracować, bo myślę, że "w życiu należy więcej z siebie dawać, aniżeli brać, bo wtedy dopiero człowiek może być szczęśliwy..."

Tym stwierdzeniem kończyła swoje wspomnienia p. Tarnawska. Ja pamiętam ją z lat jej pracy w Wydziale Oświaty w Drawsku Pomorskim jako organizatorkę przedszkole i szkół podstawowych w powiecie. W 1956 roku na własną prośbę objęła stanowisko kierownika szkoły we wsi Górawino koło Świdwina - w środowisku pracowników rolnych Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR). Był to ciekawy i niezmiernie trudny okres pracy i działalności kulturalno-oświatowej, nie tylko z młodzieżą, ale też z ludźmi dorosłymi.

W międzyczasie uzupełniła kwalifikacje nauczyciela - pedagoga. Organizowała we wsi świetlicę, pomagała w upowszechnieniu czytelnictwa współpracując z biblioteką publiczną i oddziałem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Świdwinie. Wspierała organizację i działalność Koła Gospodyń Wiejskich. Cieszyła się uznaniem i szacunkiem mieszkańców wsi. Jej działalność w środowisku pegeerowskim doceniły władze powiatowe w Drawsku.

Trudne przeżycia w latach dzieciństwa, tragiczne losy najbliższych, ciężkie warunki powojenne zaważyły poważnie na jej zdrowiu i zmusiły do przejścia na rentę a następnie na emeryturę w 1960 roku. Tragedią była utrata wzroku. Zamieszkała w małym, bardzo skromnym mieszkanku w Kołobrzegu, który jak to sama wspomina był "miastem jej marzeń".

W 1977 roku zorganizowano w Koszalinie pierwszy po zakończeniu wojennych działań Klub byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania z lat 1939-1945. Pani Władysława była jednym z jego członków, uczestniczyła w spotkaniach, sesjach, a od 1983 roku w zebraniach Krajowego Konwentu, którego siedzibą był Koszalin. Brała czynny udział w dyskusjach, zgłaszała swoje propozycje, pomimo kalectwa zawsze pogodna,

pełna inwencji, a także wdzięczności za opiekę, której coraz bardziej potrzebowała ze względu na stale pogarszający się stan zdrowia. W wędrownkach do Koszalina pomagała jej zawsze pani Zofia Nosal- Majka, od lat sympatyk Klubu TON. W Kołobrzegu długie, samotne dni starali się umilić koledzy TON, szczególnie p. dr E. Rojszyk, J. Malawska, M. Pieszko i inni.

Kochała muzykę. W ostatnich latach audycje radiowe były jej łącznikiem ze światem i otaczającą rzeczywistością. Na ulicy pozdrawiali ją mieszkańcy Kołobrzegu, pomagali w robieniu zakupów. Poruszała się bezbłędnie na swojej białej laseczce, a szeroko otwarte oczy sprawiały wrażenie, że jest osobą widzącą.

Często w Kołobrzegu odwiedzałam Panią Władysławę. Opowiadała mi o swojej młodości, o dr Januszu Korczaku, pracy w Domu Sierot Żydowskich w Warszawie, o tych tragicznych wspomnieniach związanych z tymi dziećmi, które zginęły wraz z doktorem w Treblince w 1942 roku, o swojej pracy pedagogicznej.

Zawsze serdeczna, gościnna, podejmowała nas herbatką, poruszając się bezbłędnie po swoim malutkim mieszkanku.

25 grudnia 1997 roku około godziny 14 zadzwonił telefon. W słuchawce usłyszałam: "Mówi pielęgniarka ze szpitala w Kołobrzegu. Przywieziono do szpitala panią Władysławę Tarnawską z Kołobrzegu. Stan zdrowia bardzo ciężki. Prosiła, ażeby zawiadomić panią i przekazać jak zawsze szczerze świąteczne życzenia". - Byłam głęboko wzruszona tą pamięcią - tymi świątecznymi życzeniami, które pisane ręką przyjacielskiej jej osoby zawsze docierały do mnie.

W trzy dni później, już późnym wieczorem odezwał się dzwonek telefonu: "Mówię ze szpitala w Kołobrzegu. Zmarła pani Władysława Tarnawska. Była przytomna. Prosiła o powiadomienie pani o jej śmierci i przekazanie szczyrych podziękowań za dobroć, opiekę i okazane serce".

Odeszła... Pozostały wspomnienia i doody uznania dobrze wykonanego obowiązku dla dobra ojczystego kraju, bo "więcej trzeba z siebie dawać, aniżeli brać", jak pisała.

Za prowadzenie Tajnej Oświaty w okresie okupacji i organizację szkół podstawowych i przedszkoli w okresie powojennym II wojny światowej, za działalność oświatowo-kulturalną wsi, a szczególnie w środowisku pracowników rolnych, za umiłowanie dzieci otrzymała: Krzyż Kawalerski OOP, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego, Złotą Odznakę Frontu Jedności Narodu, Medal za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego.

Zmarła w grudniu 1997 roku w Kołobrzegu.

Maria Hudymowa

Doktor Janusz Korczak, narodowości żydowskiej; Henryk Goldszmid, ur. 1873 roku, lekarz, pedagog, autor książek dla dzieci, autor rozpraw pedagogicznych pt. "Jak kochać Dziecko?", organizator Domu Sierot Żydowskich w Warszawie w 1911 r. Zginął razem z dziećmi w komorze gazowej w Treblince w 1942r.

SIEMIONALIA 2007 - podsumowanie



Na terenie Wojskowego Domu Wypoczynkowego w Unieściu odbył się 7 lipca br. Polsko-Niemiecki Przegląd Zespołów Folklorystycznych i Twórców Ludowych **"SIEMIONALIA 2007"**. Po raz pierwszy Przegląd miał charakter międzynarodowy. Obok zespołów i twórców z regionu, swój dorobek artystyczny zaprezentowała delegacja z partnerskiego powiatu Demmin.

Dzień wcześniej (w piątek) w mieleńskim hotelu "Royal Park" zostały przeprowadzone warsztaty szkoleniowe, w których udział wzięły grupy śpiewaczo - taneczne i twórcy ludowi z obydwu krajów. Grupę niemiecką reprezentowali Kurt Wachsmuth, Sabine Ziemann, zespoły taneczne "Loitz", "Dancing Angels", uczennice szkoły muzycznej z Altentreptow - Josefine Hennel, Anne Löbnitz, Sarah Wilski oraz teatr "Pro Vie", natomiast polską, Urszula Meyer, Elżbieta Piłewska, Kazimierz Otulakowski, Zespół "Anima" z Zegrza Pomorskiego oraz "Ziemia Bobolicka". W czasie trwania warsztatów nastąpiła wymiana doświadczeń między twórcami odnośnie witrażu, rzeźby, malowania na szkle, wyrobów z filcu oraz szydełkowania, nie zabrakło wspólnych tańców i śpiewów. Obie strony podkreśliły konieczność dalszych kontaktów.

Jak corocznie swoją obecnością podczas imprezy zaszczycił nas aktor, koneser sztuki, gość honorowy - **Wojciech Siemion**, który prezentował swój kunszt recytatorski.

W tym roku w "Siemionaliach" udział wzięło 30 zespołów, w tym 3 zespoły z partnerskiego powiatu Demmin. Liczba osób uczestniczących przekroczyła rekordową liczbę czterystu! W imprezie wystąpiły następujące zespoły ludowe: "Anima", "Antkowe Pyry", "Ballada", "Baityk", "Cecylianki", "Ciżemki" z DPS Nowe Bielice, "Drzewianianki", "Jagody", "Jantarowy Kwiat", "Jarzębiny", "Kalina", "Krosinianki", "Manow-

skie Malwy", "Popowianie", "Radość", "Rusałki", "Sami Swoi", "Skarpianie", "Sąsiedzi zza miedzy", "Swaty", "Stowarzyszenie 16-ty Południk", "Śródmieście", "Zacisze", "Ziemia Bobolicka", "Złote Kłosy" i "Złote Nutki".

Przeгляд trwał do późnych godzin wieczornych, i jak podkreślali uczestnicy, były to niezapomniane chwile.

Występy zespołów oceniali jury w składzie: Andrzej Sroka, Stanisław Krótki, Małgorzata Kołowska. Przyznało ono I miejsce Zespołowi "Złote Kłosy" z Koszalina, II miejsce przypadło Zespołowi "Sami Swoi" z Żabinka, a III miejsce otrzymała Kapela "Swaty" z Koszalina. Nagrodę publiczności przyznano Zespołowi "Jantarowy Kwiat" z Jamna.

Niewątpliwą atrakcją imprezy stały się stoiska twórców ludowych uczestników piątkowych warsztatów oraz Bolesława Białeckiego, Moniki Pszczelnej, Józefa Świtły oraz Piotra Wilkanica.

Wszystkie zespoły i twórcy ludowi uczestniczący w "Siemionaliach" otrzymali z rąk **Andrzeja Leśniewicza** - wicestarosty koszalińskiego, pamiątkowe Certyfikaty Uczestnictwa.

Imprezę prowadzili wytrwale Iwona Szcześniak i Jan Kowalczyk - znany artysta i kompozytor.

Organizatorami "Siemionaliów" 2007 byli: Starostwo Powiatowe w Koszalinie, Urząd Gminy w Mielnie, Mieleński Ośrodek Sportu i Rekreacji, Stowarzyszenie 16-ty Południk w Chłopach.

Wszystkim, którzy pomagali organizacyjnie, finansowo i rzeczowo, Organizatorzy składają serdeczne podziękowania.

Projekt był współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG IIIA (Fundusz Małych Projektów Euroregionu Pomerania) oraz ze środków budżetu państwa.

Emilian Górecki

Drzewa, wyrastając ponad inną roślinność i stanowiąc jeden z trwalszych elementów krajobrazu, mocno oddziałują na naszą wyobraźnię. Ich wznoszące się do niebios korony, zdają się ściągać energię z Kosmosu. Wrastające w głąb ziemi korzenie, dotykają jakby tajemnic świata zmarłych. Natomiast pnie wydają się spajać egzystencję na ziemi z tym, co na górze i na dole.

Potęga i żywotność drzew budzi w nas nadzieję na osiągnięciu nieśmiertelności i wiecznego szczęścia. Wiara w świętość i magiczną ich moc występuje niemal we wszystkich mitach całego świata. Mimo coraz większej racjonalizacji życia, drzewa nadal wywołują w nas silne emocje oraz rozmaitego rodzaju skojarzenia i refleksje.

Mój znajomy, z okazji narodzin swych synów zasadził przed swoim domem dwie brzozy. W tym samym czasie, w roku 1978, nieopodal gmachu koszalińskiej Poczty Głównej, naprzeciw kina "Kryterium" zasadzono "Dąb Pokoju". Drzewo to jest jeszcze młode i specjalnie nie wyróżnia się od otoczenia, dlatego też niewiele osób je zauważa, a jeszcze mniej zdaje sobie sprawę z jego symbolicznego znaczenia. Z upływem lat, kiedy "Dąb Pokoju" spotężnieje, zapewne trudno będzie nam obok niego przejść obojętnie.

O tym, jak drzewo może mocno wpłynąć na ludzkie odczucia i świadomość, wskazuje przypadek austriackiej pisarki Ute Hoeschele. W 2005 roku odwiedziła Koszalin - miasto, w którym mieszkali jej dziadkowie. Początkowo czuła się tu zagubiona. Nie znalazła żadnego śladu domu, starego domu rodzinnego. Został zburzony. Na jego miejscu stał nowy w niczym nieprzypominający tego, którego poszukiwała.

"Gdyby nie podwórko z potężnym starym dębem - wspomina Uta Hoeschele - pewno odjechałabym z Koszalina bez większych przeżyć. W cieniu tego wiekowego drzewa jednak nagle pojęłam, że przetrwało ono wszystkie czasy, wszystkie zmiany na tej niemiecko-polskiej ziemi. Ojciec - nawet mój dziadek - znali to drzewo. A ja rozpoznałam w nim jakąś część opowiadań rodzinnych, które naraz powróciły w mojej pamięci. Może ja sama siebie rozpoznałam".

Przypadek albo logika losu - jak wyznała pisarka - doprowadziły ją do znajdującego się zaledwie parę kroków od drzewa, studia fotograficznego Zdzisława Pacholskiego. Jedną z jego pasji jest próba odtworzenia mentalnego obrazu życia koszalinian przed rokiem 1945. Między innymi dzięki niemu upamiętniono i symbolicznie oznaczono miejsca po starych żydowskich cmentarzach w Koszalinie. Z inicjatywy Zdzisława Pacholskiego miasto parokrotnie gościło pochodzącego stąd noblistę Lieslie Barucha Brenta, który jako jedyny z rodziny uratował się z Holocaustu. Na marginesie warto też przypomnieć, że dzięki staraniom Zdzisława Pacholskiego koszalinianie, a także mieszkańcy innych miast Polski, mieli okazję oglądać sprowadzoną z Holandii wystawę obrazującą męczeństwo Anny Frank.

Spotkanie austriackiej pisarki i polskiego artysty - fotografa, wywołało u nich nowy impuls twórczy w działaniach skierowanych na wydobycie z zapomnienia obrazów życia przedwojennych koszalinian. Uta Ho-

eschele po powrocie do swego kraju napisała krótkie opowiadanie zatytułowane "Coś ci chciałam jeszcze powiedzieć". W opowiadaniu tym konstatawała objaw wspólnoty myślenia z polskim fotografikiem, zauważony już w trakcie pierwszej z nim rozmowy, a później pogłębiony intensywną wymianą korespondencji, która w międzyczasie urosła do kilkuset listów. Zdzisław Pacholski, stare wykonane w Koszalinie zdjęcia dziadków Uty Hoeschele dołączył do serii zatytułowanej "Places as destination" ("Miejsce jako przeznaczenie"). Praca ta eksponowana była na wystawie w niemieckim Emstedeten.

Twórcze dokonania Zdzisława Pacholskiego i Uty Hoeschele w dziele budowania mentalnych pomostów pomiędzy zwaśnionymi ze sobą w przeszłości narodami zostały zauważone przez media. Parokrotnie pisała na ten temat "Gazeta Wyborcza" [GW Szczecin, 18 czerwca 2007; 17 sierpnia 2007], a nieco wcześniej w listopadzie 2006 "Głos Pomorza" opublikował przetłumaczone na język polski opowiadanie Uty Hoeschele pt. "Co właściwie chciałam ci powiedzieć".

Historia przyjaźni polskiego artysty fotografa i austriackiej pisarki stała się podstawą do stworzenia przez redaktora Jolantę Rudnik słuchowiska radiowego pt. "W cieniu

drzewa" skądinąd Komitet Obrony Drzewa "Dąb". Być może i bez nacisku opinii publicznej dąb przetrwałby budowę w nienaruszonym stanie. Wszak Marian Jagielko, właściciel przedsiębiorstwa wykonującego tę inwestycję uspokajał niepokojącego go wówczas pytania dziennikarza oświadczeniem: "Zobowiązanie do uratowania drzewa spałem w akcie notarialnym. Nawet mi przez myśl nie przyszło, by w jakimkolwiek stopniu naruszyć to drzewo". Faktem jednak jest, że w trakcie budowy częściowo przeprojektowano kształt placu i fasady okalających dąb domów. Ponadto przez cały czas dbano o to, by nie naruszyć systemu korzeniowego tego drzewa. Być może zmiany te by nastąpiły bez żadnej interwencji z zewnątrz. Jakkolwiek by jednak nie oceniać tej całej historii, trzeba przyznać, że ma pozytywny wydźwięk.

Uta Hoeschele nie była jedynym obcokrajowcem interesującym się koszalińskimi drzewami. Przed kilku laty do Biura Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Miejskiego w Koszalinie wpłynął list od obywatela niemieckiego Ruperta Kaisera z zapytaniem: obok stadionu na "Górze Chelmskiej" rośnie jeszcze dąb zasadzony przez koszalinianina złotego medalistę XI Olimpiady, która od-

była się w roku 1936 w Berlinie. Autor listu zidentyfikował do tamtego czasu 90 spośród 129 dębów zasadzonych w różnych częściach świata przez olimpijskich zwycięzców. Koszalińskie służby zieleni znalazły na Górze Chelmskiej przy stadionie dąb olimpijski zasadzony przez Heinza Pollaya i się nim zaopiekowały.

Dbalosc o dęby, to nie tylko domena naszych czasów. Zawsze i wszędzie uważano je za drzewa święte, kojarzone z najwyższymi bóstwami: greckim Zeusem, rzymskim Jupiterem skandynewskim Thorem, słowiańskim Perunem itd... Jakby nie było, dęby imponują swoimi rozmiarami, częściej niż inne drzewa bywają rażone piorunami (głównymi atrybutami najpotężniejszych bogów), a ponadto wyróżniają się długowiecznością. Mogą osiągnąć wiek ponad 1000 lat.

Najstarszym - bo liczącym 200 a może nawet 300 lat - dębem, a jednocześnie największymi drzewami w Koszalinie, są dwa dęby rosnący po przeciwnych stronach placu zwycięstwa. Stanowią one pozostałość istniejących tu dawniej borach. Wyższy dąb lekko przechyla się w stronę gmachu byłego Urzędu Wojewódzkiego, tak jakby chciał zakomunikować ustawionym przed tym gmachem kamiennym posągom lwów: "jesteście królami zwierząt, a ja jestem królem drzew".

Najstarszy koszaliński dąb rośnie na górze stadionu klubu sportowego "Bałtyk". Zasadzono go tam 31 października 1817 roku, na pamiątkę bardzo uroczystości obchodzonej trzechsetnej rocznicy ogłoszenia przez Marcina Lutera słynnych "Tez", od których rozpoczęła się "Reformacja". Od czasu zasadzenia symbolicznego dębu, protestanci z Koszalina i okolic rokrocznie w dniu 31 października zbierali się przy nim z zapalonymi świecami, słuchali czytań biblijnych, śpiewali psalmy i modlili się. Tradycję tę kultywowano do roku 1933, kiedy do władzy doszli naziszczy



dobrego drzewa". Audycja ta swoimi wartościami humanistycznymi tak poruszyła jurorów ogólnopolskiego konkursu na reportaży radiowy "Wspólna Europa", że przyznali jej pierwszą nagrodę.

"W cieniu dobrego drzewa" to tytuł też spotkania autorskiego z Utą Hoeschele, które odbyło się 16 czerwca 2007 roku w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej. Spotkanie zorganizowała Korporacja Artystów i Dziennikarzy Klubu 13 Muz pod kierownictwem Zdzisława Pacholskiego. Przyjazna atmosfera stapienia się w jedno niemieckiego punktu widzenia z polskim była dla wszystkich ogromnym przeżyciem emocjonalnym. Uta Hoeschele przyznała, że rzadko w swym życiu miała okazję zebrać tak serdeczne, spontaniczne i szczere oklaski jak na zakończenie tego spotkania. Zapewne w swych wspomnieniach austriacka pisarka wywiezie z niego, też obraz kobiety wyrażającej chęć ochrzcenia swej córeczki pod dębem, od którego zaczęła się ta cała historia. I pomyśleć, że nie doszłoby do aż tak podniosłej atmosfery i całej lawiny emocji powstających w duszach wielu ludzi, gdyby to stuletnie drzewo, jakimś nieszczęśliwym trafem zniknęło z koszalińskiego krajobrazu. Obawa taka zaistniała dziesięć lat temu, kiedy teren wokół okazałego dębu zaczął zamieniać się w plac budowy. Zaniepokojeni tym faktem koszalinianie słał interwencyjne listy do miejscowych urzędów i mediów. Przed świętami Bożego Narodzenia 1996 roku młodzież z miejscowego Technikum Ochrony Środowiska

zakazujący tego typu zgromadzeń religijnych, a po roku 1945 zasiedlającej Koszaliną katolickiej ludności polskiej nie zależało na reaktywowaniu tego zwyczaju.

W roku 1968 podczas letniej burzy "Dąb Lutra" został trafiony piorunem - istnieje przypuszczenie, że nie jednym a dwoma. Pień

został w połowie oskalpowany z kory i zapalił się płomieniem. Na szczęście został on ugaszony przez rzęsyty deszcz. Okaleczone po tym kataklizmie drzewo dochodziło do zdrowia prawie aż dziesięć lat. Cdn.

Lech Fabiańczyk

Od redakcji:

Poczynając od następnego numeru powrócimy do publikowania kolejnych odcinków "Prakoszalinian", których druk zawiesziliśmy na okres wakacji.

ECH, POLSKO...

na magiczną chwilę powróćmy do krainy naszych babć i dziadków - do ich opowieści może kiedyś przez nas i lekceważonych, a teraz tak bardzo Nam bliskich, wspaniale oddających klimat Polskich Kresów...

Od autorki: *Z wizyty na Litwie przywozłam wiele ciepłych wspomnień oraz wielki szacunek dla mieszkających tam Polaków. Ze szkolnej biblioteki otrzymałam opracowania uczniów polskich tradycjach i obrzędach pielęgnowanych pieczołowicie przez naszych rodaków. Postaram się przedstawić je w kilku odcinkach. Dziś trzy opracowania uczniów Polskiej Szkoły w Ejszyskach dotyczące jakże aktualnego tematu żniw i święta plonów.*

DOŻYNKI

I.
Opracowanie: uczennica klasy VIIIA **Eugenia Jundo** (na podstawie wspomnień mieszkanki Ejszyszek **Kazimierzy Mickiewicz** lat 83).

Tekst napisany pod kierunkiem nauczycielki **Zenony Minakowskiej** (pisownia oryginalna).

Dożynki, inaczej święto plonów, są organizowane po zakończeniu większych prac polowych po żniwach. Dożynek towarzyszyło uplatanie wieńców ze wszystkich zbóż, owoców i kwiatów i wręczenie najstarszemu gospodarzowi wsi. Z opowiadań babci wiem, że za czasów jej młodości wieniec dożynekowy miał prawo nieść najstarszy żniwiarz. Za nim ustawiały się dziewczęta w lnianych spódnicach, białych bluzkach, z wieńcami z kłosów, za dziewczętami maszerowali żniwiarze z sierpami. Najstarszy niósł na białym ręczniku z płótna bochenek świeżo upieczony na liściach tataraku chleba.

Rozpoczynała się prawdziwa uczta. Należy zaznaczyć, że obowiązkowym symbolem tego dnia był bochen chleba upieczony z nowego zboża. Wszyscy obecni na świecie dziellili się chlebem, składali nawzajem życzenia, by w następnym roku urodzaj nie był gorszy od tegorocznego. Dawna tradycja polska nakazywała również dawać okruchy zwierzętom, które tego dnia przyczyniły się do zbioru plonu.

Kiedyś żniwa trwały tygodniami, chodzono pomagać od zagrody do zagrody. Gospodarz miał zapewnić dobry poczęstunek pomocnikom. Obowiązy-

wała babka kartoflana z ziemniaków nowego plonu i kiszka kartoflana, konieczna przyprawiana skwarami, śmietaną czy jajecznicą oraz kwas chlebowy. Po jedzeniu była zwykle zabawa - tańczono, śpiewano, opowiadano przeróżne historie, a przy okazji plotkowano. Tego wieczora dozwolane też były żarty na temat plonów.

Dla rolnika dożynki były świętem najważniejszym. Żyto było najważniejsze, bowiem oznaczało chleb. Jeżeli podczas spożywania posiłku kromka chleba upadła na ziemię, podnoszono ją z największą czcią i szacunkiem, przepraszano i całowano, bowiem uważano chleb za największy dar Boga.

Biedniejsi gospodarze dożynki obchodzili zazwyczaj wspólnie, natomiast bogatsi każdy oddzielnie. W miejscowości, gdzie był kościół, gromadzono się w świątyni, dziękowano Bogu za obficie zebrane plony, modlono się za tych, którzy ciężko pracowali i dzielono się chlebem tu poświęcanym pamiętając, że człowiek jest bogaty wtedy, gdy dzieli się z innymi.

II.

Opracowanie: uczennica klasy VIIIA Inga Narkun (na podstawie wspomnień mieszkanki Ejszyszek **Teresy Jacuńskiej**).

Tekst napisany pod kierunkiem nauczycielki **Zenony Minakowskiej** (pisownia oryginalna).

To był dzień, kiedy skańczano żniwa, zbierano plon z pola. Pierwszy dzień zbierały się kobiety tylko na godzinę, drugą zażyнали żyto, robili duży snop, żeby wyglądał jak "sporysz" i nieśli go do domu gospodarzowi. Gospodarz stawiał snop w kącie mieszkania, to był symbol dostatku, żeby nigdy w domu nie brakło chleba. Ten snop nazywał się "gospodarzem". A gospodarz w zamian dziękował temu, kto wręczał snop, wynagradzał pieniędzami. Ten snop stał aż do końca żniw. Na drugi dzień żniwa zaczynały od wczesnego ranka, pracowali w pocie czoła do zmroku, śpiewając różne piosenki. Kiedy skańczyły się żniwa, wieziono pierwszy wóz zboża do stodoły, zabierano "gospodarza" z domu i składano na niego snopy w stodole. Kobiety wiły wianek i ze śpiewem niosły go gospodarzowi. Wręczano winuszując:

*Na polu błąkała, kłoseczki zbierała, wianuszek uwiła,
Wiele tu kłoseczek, tyle panu beczek,
Wiele tu ziarneczek, tyle panu kopeczek.*

*Na polu - snopami, do gumna- kopami,
W dzieży - spor, na stole - syć.
Daj Boże panu 100 lat żyć.*

Gospodarz dziękował, a potem zapraszał do suto nakrytego stołu. Na stole musiał być bochen chleba ze świeżego żyta. Za stołem kobiety śpiewały piosenki dożynekowe i winszowały panu, ażeby przyszły rok był tak bogaty jak ten.

III.

Opracowanie: uczennica **Jolanta Suckiel** (na podstawie wspomnień mieszkanki Ejszyszek **Wandy Suckiel**).

Tekst napisany pod kierunkiem nauczycielki **Marii Dzikiewicz** (pisownia oryginalna).

Z dawien dawna ludzie zajmowali się uprawą roli, chociaż nie było żadnych maszyn do pomocy w polu. Teraz o wiele lżej pracować, ponieważ bardzo dobrze zaczął się rozwijać przemysł. Kiedyś w polu pomagał koń, a teraz traktor. Było bardzo mało narzędzi do pracy. Głównym narzędziem pracy był plug, sierp, brony i siekiera. Ludzie musieli co dzień do wschodu słońca wstać i iść na pole. Kiedy ludzie już z pol swoje zboże zebrali, to wtedy szli na zarobek do innych gospodarzy. Gospodarz płacił tym ludziom za każdy zebrany pud zboża. Ludzie pracowali bardzo ciężko, żali sierpami i wiązały snopki. Gdy już skończył się roboczy dzień, kobiety wiązały wianek z polnych kwiatów i z kłosów zboża. Ten wianek wiązano gospodarzowi.

Po drodze do domu śpiewano pieśń, takie są słowa:

*Odmykaj pani szeroko wrota,
Niesiemy wianek z szczerego złota.*

Refren:

*Plon żyta, plon ze wszystkich stron.
Bo dajmy zeli, plon planowali,
Drugiego roku żać doczekali.
Pożeli żyto, pobrali kłosa
I zaśpiewajmy aż pod niebiosa.*

Refren

*Pożeli żyto aż do odłogu,
Podziękujemy my Panu Bogu.*

Refren

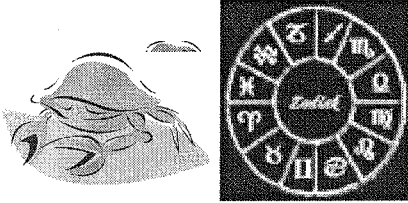
*A tam na polu białe owieczki,
Pożeli żyto młode dziewczeczki*

Refren

W tym czasie, gdy grupa śpiewała, gospodarz odmykał wrota i zapraszał do swego domu na obiad. Na stołach było dużo miodu, słoniny, seru. Tak odbywał się każdy dzień sierpnia na polu przy żniwach żyta.

Opr. Mirosława Zielony

AURA ASTROLOGII



RAK

(ur.22.06 - 22.07)

KTO Z KIM?

W Aurze Astrologii przedstawiamy relacje Raka, zachodzące pomiędzy poszczególnymi znakami zodiaku, czyli, kto z kim i dlaczego? Do kogo Raki mają łączyć, a kogo omijać raczej z daleka?

Rak z Baranem: - atakujący Baran i odnoszący się do wszystkiego z rezerwą Rak, raczej nie zostaną rozumiejącą się parą. Związek z pewnością byłby udany, gdyby impulsywny Baran nieco złagodniał, a strachliwy Rak nabrał więcej odwagi i dystansu wobec poczynań Barana. Rak może wnieść dużo ciepła do domowego ogniska, ale pod jednym warunkiem: jeżeli uda mu się ściągnąć Barana „wyprowadzić” poza dom. Wówczas o wiele mniej impulsywny Baran wróci do domowych pieleszy spokojny i zadowolony. Zatem, aby związek taki był udany, wiele zależy od wytrwałości Raka.

Rak z Bykiem: - Najkrócej mówiąc: lubią się od pierwszego wejrzenia. Mają ogromne szanse na udany związek. Oni rozumieją się bez słów. Oboje wyrozumiali i taktowni. Oboje potrafią prowadzić niezłe interesy. Mają też wiele wspólnych zainteresowań. Spokojnie powiedzieć o nich można: To jest to!

Rak z Bliźniętami: - Niestety, mają małe szanse na przetrwanie. Niby coś ich pcha ku sobie, ale to tylko pozory, bo prawda jest zupełnie inna. Dwie wrażliwe dusze, pełne łagodności i dowcipu, ale nie na całe życie. Zwykle po wielu latach wspólnego bycia razem Bliźnięta mają pretensje o to, że w ich związku tak niewiele pozostało z dawnego Raka. Zatem, czy wiedząc o tym już teraz warto się wiązać?

Rak z Rakiem: - łączą ich te same cechy charakteru i trudno się dziwić, skoro są spod tego samego znaku zodiaku. Nawet dobre strony objawione w partnerze stają się w tym związku nie do zniesienia. W sumie więcej ich dzieli niż łączy, a wydawać by się mogło, że jest inaczej. Oboje potrzebują bezpieczeństwa duchowego i materialnego, jak również oboje liczą na - drugiego Raka, czyli swego partnera życiowego. Powstaje zatem pytanie, które z Raków ma je zapewnić, skoro oczekiwania są po obu stronach takie same. Które z nich podejmie się ochrony tego drugiego. Są tak samo gadatliwi, jak i dyskretni, zwariowani, jak i uporządkowani, nieznoszący kapryśności i wyjątkowo wyrozumiali. Jednym słowem - w takim związku bywa

rozmaicie i Rak z rakiem doskonale o tym wiedzą.

Rak z Lwem: - to jest to! Niepewny Rak w tym związku nabiera pewności siebie, oczywiście przy boku Lwa. Jest to wyjątkowo dobrana para. Doskonale rozumiejąca się w każdej sytuacji. W tym związku Lew stara się rozproszyć wszelkie obawy Raka i zaspokaja jego potrzebę bezpieczeństwa. Rak natomiast wnosi swoją olbrzymią intuicję i świetnie sobie radzi z „głaskaniem” króla zwierząt, czyli Lwa. Oboje w tym związku z pewnością nudzić się nie będą.

Rak z Panną: - Między nimi bywa rozmaicie. Oboje nigdy nie zaryzykują ani uczuciem, ani pieniędzmi. Ich program na życie, to stałe poczucie bezpieczeństwa i stabilizacja za wszelką cenę. Praktyczny zmysł Panny dodaje pewności siebie niespokojnemu Rakowi, który zabiega ciągle o przyszłość swoją i domu. W tym związku obojgu brakuje dystansu do wielu spraw, a także poczucia humoru, które w wielu sytuacjach pomaga przetrwać ciężkie chwile.

Rak z Wagą: - w tym związku częściej jest źle, niż dobrze. Obie strony będą miały poczucie niedosytu i gorzkiego zawodu, bo tak bardzo różnią się od siebie. Nigdy nie będą na tej samej fali, bo żyją odmiennym rytmem. Otwartą i pełną swoistego wdzięku Wagę, lubiącą ład i harmonię, rażą wręcz szalone reakcje nadąsanego i wiecznie niezadowolonego z poczynań Wagi - Raka. Ich wzajemne porozumienie, jeżeli o takim można mówić, jest wyłącznie powierzchowne.

Rak ze Skorpionem: - to jest to! Są to znaki wodne, dlatego też myślą, kochają, czują i żyją tym samym rytmem. Jeżeli spotkali się lub spotkają nawet w przypadkowym miejscu, z pewnością przypadną sobie natychmiast do gustu. Będą sobą zafascynowani. Ich niesamowita intuicja (bo znaki wodne mają jej w nadmiarze) pozwala, że mogą sobie ufać. Mają wszelkie szanse ku temu, by stworzyć znakomitą wręcz parę.

Rak ze Strzelcem: - w tym związku bywa rozmaicie. Na ich drodze pojawi się, niestety, wiele znaków zapytania. Rak nie będzie

mógł znieść żywiołowości i nonszalanckiego sposobu bycia Strzelca. Nigdy nie będzie czuł się przy nim bezpieczny. Strzelca natomiast paraliżować wręcz będą marzenia Raka, wiecznie szukającego stałego i bezpiecznego schronienia. Strzelec, który upaja się swobodą i wolnością, nie będzie miał lekko z ciągle zagubionym i „umierającym” Rakiem. Rak zaś będzie żył w ciągłej niepewności.

Rak z Koziorożcem: - między nimi będzie rozmaicie. Wspaniali partnerzy, kiepscy kochankowie. Czuły Rak, trochę przewrażliwiony i wielce delikatny, początkowo uciekał będzie przed lodowatą wręcz postacią Koziorożca, ale później odkryje, że jest to forma samoobrony Koziorożca, a jego „lód” tak łatwo można roztopić. Choć związek ten nie należy do idealnych, nie można też mówić, że jest zły. Jak w wielu związkach, tak i w tym bywają lepsze i gorsze dni, ale częściej jest dobrze, niż źle.

Rak z Wodnikiem: - w tej relacji, niestety częściej jest źle, niż dobrze.

Tak naprawdę, to nie zaakceptują oni siebie nigdy do końca. I choć będą nawet razem, to tak naprawdę obok siebie. Dwoje romantyków i marzycieli, tyle, że Rak żyje przeszłością, a Wodnik tym, co być może będzie. Jest przy tym zdecydowanie większym realistą. Rak, bardzo uczuciowy nie może zrozumieć, że Wodnik tak zaciekle broni się przed jego emocjami. Faktem jest, że oboje ryzykują w tym związku, że będą się ignorować i nie doceniać swych potencjalnych możliwości.

Rak z Rybą: - To jest to! Pełnia taktu i harmonii. Wspólnota zauważalna wręcz na pierwszy rzut oka. Tworzą niemal doskonałą parę. Gdy tylko spotka się tych dwoje nadwrażliwców, rozumieją się bez słowa. Oboje stworzą spokojny i pełen miłej atmosfery dom. Drobne tarcia i kłótnie występowały będą tylko na tle pieniędzy, bo Rak lubi gromadzić, a Ryby bywają rozrzutne.

Skorpion

ATLAS - PRYWATNA ŚREDNIA SZKOŁA

75-847 Koszalin, ul. Wenedów 3, tel./fax 094-346-20-95

Zapraszamy w roku szkolnym 2007/2008 młodzież i dorosłych!

Szkoły ponadgimnazjalne dla młodzieży:

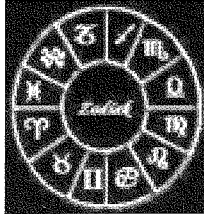
- Liceum Ogólnokształcące
- Technikum Hotelarskie
- Technikum Organizacji Usług Gastronomicznych

Szkoły zaoczne:

- Liceum Ogólnokształcące Uzupełniające /2-letnie/
- Liceum Ogólnokształcące /3-letnie/
- Technikum w zawodach:
 - technik żywienia - technik mechanik - technik elektryk

Szkoła istnieje od 1994 r. Posiada własną bazę. Obiekt chroniony. Niskie czesne! Ulgi w opłatach dla uczniów wyróżniających się w nauce! Szkoła posiada specjalistyczne pracownie: komputerowe z dostępem do internetu, gastronomiczne, językowe.

AURA ASTROLOGII



LEW

(ur.23.07 22.08)

KTO Z KIM?

W Aurze Astrologii przedstawiamy relacje Lwa, zachodzące pomiędzy innymi znakami zodiaku. Z kim Lwy powinny "trzymać", kogo się wystrzegać i wręcz unikać, a na kim polegać i do kogo Igrać za wszelką cenę?

Lew z Baranem: - to jest to! W tym związku powinno być dobrze. Więcej niż dobrze. Nieustępliwy Baran i władczy Lew wbrew pozorom tworzą znakomitą wręcz parę. To prawda, że między nimi dochodziło będzie do częstych spięć i scen, ale jakże wspaniałych! Żadne z nich nie ustąpi i każde stawiać będzie na swoim. Może właśnie na tym polega cudowna tajemnica tych znaków. Ponieważ szanują się wzajemnie, dokonywać będą wręcz cudów w obronie własnych ideałów. Lew poruszy zapalem Barana i z pewnością pomoże mu się ustatkować.

Lew z Bykiem: - niestety, w tym związku częściej bywa źle, niż dobrze. Nie ma nic gorszego, niż spotkanie dwóch żądnych władzy, aplauzu i zaszczytów uparciuchów. Czy taki związek na dłuższą metę jest możliwy? Być może i tak. A jeżeli tak, to pod jednym warunkiem. Oszczędny Byk ustąpić musi upodobaniom do luksusu, który poprzez swą wystawność i rozświetloność zawsze lśnić musi. Łącząc swe talenty organizatorskie, oboje przetrwać mogą całe wspólne życie...tylko, które z nich ustąpi?

Lew z Bliźniętami: - niestety, częściej źle, niż dobrze. Bliźnięta - mistrzowie wrażeń i

pozorów spotkają się z żadnym stabilnością i spokoju Lwem. Jak długo Lew będzie w stanie utrzymać przy sobie wiecznie rozbieganego Bliźniaka? A jak długo Bliźniak wytrzyma w nakazach, zakazach i wszelkiego rodzaju sposobach ujarzmiania jego swobody? „Król zwierząt” niestety ustąpi. Dłużej nie będzie tolerował Bliźniaka. Związek, raczej bez szans na przetrwanie.

Lew z Rakiem: - to jest to! Niepewny zazwyczaj Rak, właśnie w tym związku nabiera pewności siebie. Oba znaki rozumieją się doskonale. Idealnie uzupełniają. „Królewski” Lew za wszelką cenę stara się rozproszyć obawy Raka. Zaspokaja jego silną potrzebę bezpieczeństwa. Natomiast Rak wnoszą w ten związek swoją olbrzymią intuicję i rodzinne ciepło, którym wręcz emanuje. A tego ciepła potrzebuje właśnie władczy Lew.

Lew z Lwem: - Częściej źle, niż dobrze. W tym związku nie może być miejsca na nudę. Potrzebne są silne nerwy. Oto spotkało się dwoje przywódców. Cóż może z tego wynikać? Które ma być tym „królem”, a które poddanym. Jak widać związek jest bez szans na przetrwanie. Lwy nie dzielą się władzą i nie zniosą sytuacji, gdy ich blask przyćmi ktoś inny. Związek taki jak już będzie, to wyłącznie na zasadzie wzajemnej towarzyskiej adoracji.

Lew z Panną: - Między nimi bywa rozmaicie. I dobrze, i źle. Panna, drobiazgowa, dzieląca włos na czworo u boku władczego Lwa. Jak wygląda taki układ? Łatwo można sobie to wyobrazić. Albo Lew doprowadzi Pannę do absolutnego podporządkowania i wymusi fałę ustępstw, albo też Panna metodycznie będzie podkopywać poczucie pewności Lwa, nie rezygnując przy tym z wyszczególnienia każdej jego wady. Finał zazwyczaj jest gorzki.

Lew z Wagą: - między nimi bywa rozmaicie. Oboje łatwo dają ponieść się szalonej namiętności. Oboje są pełni temperamentu. Ich osi porozumienia będzie przede wszystkim seks. Choć sami nie są twórcami, z ogromną pasją odgrywać będą rolę mecenasów sztuki, prowadząc przy tym ożywione życie towarzyskie. Ich ciągle przebywanie poza domem, a także uczynienie z domu niemal salonu towarzyskiego sprawi, że wielokrotnie brakować im będzie rodzinnej intymności. Gdyby tylko oni wiedzieli o tym, nie byłoby czasami tak... różnie.

Lew ze Skorpionem: - na pozór dobrze, a w rzeczywistości częściej jednak źle, bo każde z nich dążyło będzie do objęcia rządów w tym związku. Kto kogo? Czy Skorpion sprytem, czy Lew władcząsią. Czerń i biel, cień i blask, silne przyciąganie i także odpychanie. Ciągłe gniewy, kłótnie, irytacje. W małżeństwie może to trwać i całe życie. Jeżeli będą się mimo to - choć trochę szanować, może uda im się stworzyć substytut normalności.

Lew ze Strzelcem: - Różnie. Oboje nie kontrolujący swych czynów. Żyjący na pełnej fali z dnia na dzień. Aby do jutra. A jutro pokaże, co dalej. Wspaniali, jako duet realizujący swoje wspólne zadanie jakim jest bywanie i poznawanie świata. A co z codziennością? O niej raczej żadne z nich nie myśli. Dlatego w tym związku bywa naprawdę różnie. Powroty i rozstania. Rozstania i... tak w kółko.

Lew z Koziorożcem: - Rozmaicie. Częściej jednak jest dobrze, niż źle. Doskonali są jako partnerzy mający na celu osiągnięcie sukcesu zawodowego. W trudnych chwilach wspierać będą się na pewno, ale tylko w sprawach dotyczących ustalonego wcześniej wspólnie celu. Sprzyjać im będzie ich ambicja i lojalność. Choć egoistyczni oboje, mogą stworzyć dobraną parę.

Lew z Wodnikiem: - to jest to! Wspaniale uzupełniający się duet. Zapalczywi oboje, ale na szczęście w tych samych sprawach. Jeżeli pokonają tkwiące w nich opory, to Lew wniesie w ten związek wiele ciepła i otwartości, Wodnik zaś intuicję i poczucie humoru. Nic dodać więcej.

Lew z Rybą: - częściej źle, niż dobrze. Niestety, teza o przyciąganiu się przeciwnieństw, jakże często bywa przewodnicząca. Pełne porozumienie osiągnąć mogą tylko osoby najbardziej do siebie podobne. Związek Lwa z Rybą trwać będzie tak długo, jak długo toczyć się będzie gra w pokonanego i zwycięzcę.

W następnej Aurze Astrologii królować będzie Panna. Osoby spod tego znaku pojawiły się na świecie między 23 sierpnia, a 22 września. Kto Pannom sprzyja, a kto nie, o kogo powinny zabiegać, a o kogo nie?

Skorpion

Rzecznik konsumentów radzi



Na pytania czytelników odpowiada
Wiesław Juszczak,
Powiatowy Rzecznik Konsumentów

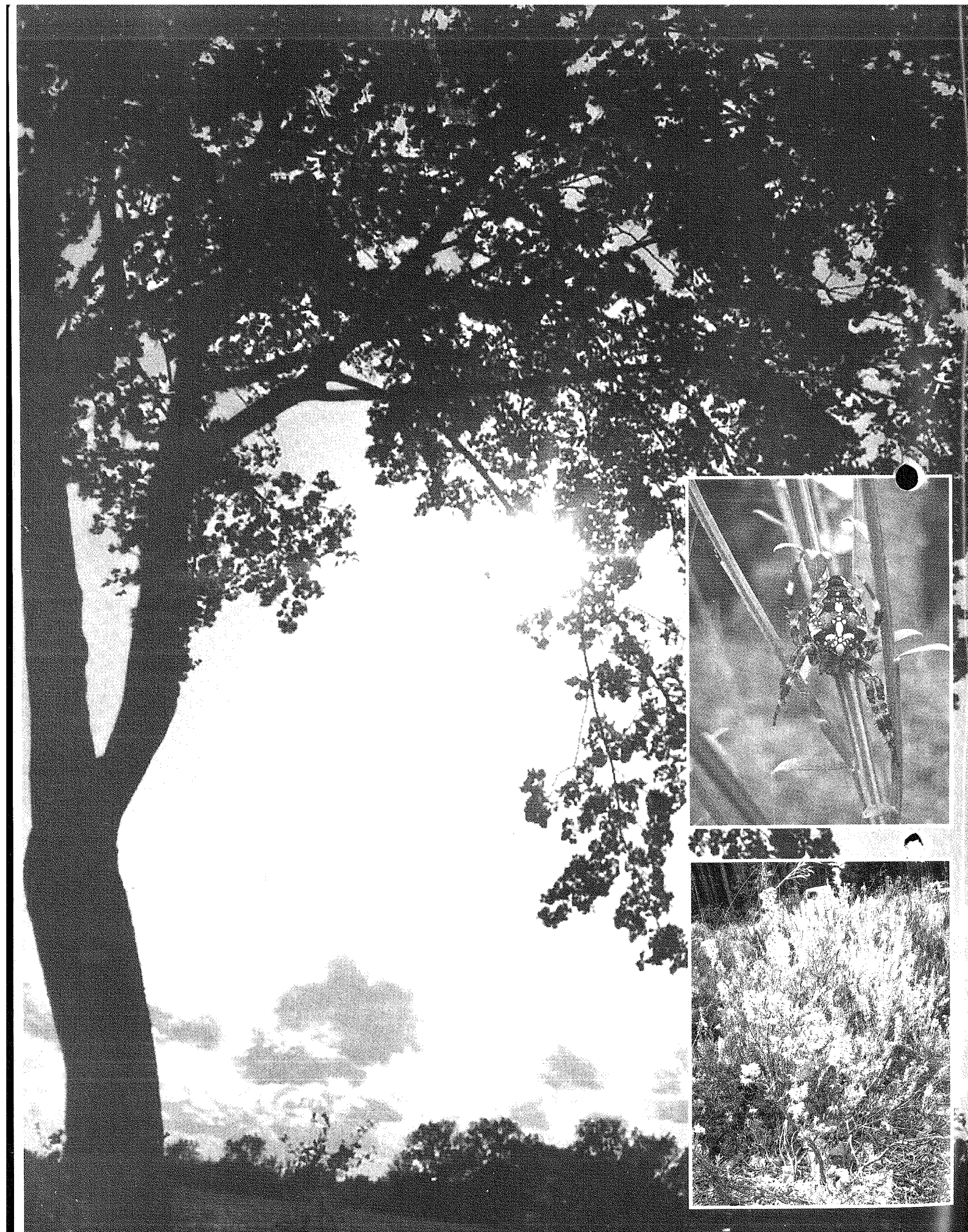
Telewizje kablowe bardzo często naruszają interesy konsumentów. W umowach zawieranych z abonentami pojawiają się postanowienia, które zostały wcześniej zakwestionowane przez sądy i wpisane do rejestru klauzul niedozwolonych. Zarządy tych telewizji m. in. przyznają sobie uprawnienia do jednostronnej zmiany warunków umowy, uniemożliwiają abonentom odstąpienie od niej oraz utrudniają reklamację świadczonej usługi. Z zebranych informacji wynika, że dostawcy usług zastrzegają sobie prawo do zmiany opłaty miesięcznej bez wcześniejszego poinformowania użytkowników o tym fakcie. Konsumentów o podwyższeniu ceny dowiadują się otrzymując książeczkę abonentową z nową wartością do uiszczenia bez możliwości odstąpienia od umowy.

Jest to niezgodne z prawem, ponieważ o zmianie taryfy powinni zostać poinformowani odpowiednio wcześniej tak,

by mogli wypowiedzieć umowę.

Kolejną pułapką pojawiającą się w umowach jest zagwarantowanie sobie przez operatorów możliwości zmiany oferty programowej w wyniku działań sił wyższych, do których telewizje kablowe zaliczają m. in. przyczyny techniczne. Abonenci pozbawieni są prawa wypowiedzenia umów, co skutkuje opłacaniem świadczenia, na które wcześniej nie umawiali się z operatorem.

Ponadto ograniczane są prawa do wniesienia reklamacji z nienależytego wykonania umowy. Operatorzy zobowiązują konsumentów do zawiadomienia o wystąpieniu usterki w nieprzekraczalnym terminie pięciu dni od dnia jej powstania. Tymczasem przepisy przyznają abonentom znacznie dłuższe terminy do składania reklamacji. **Wynosi on 12 miesięcy od ostatniego dnia okresu rozliczeniowego, w którym usługa została nienależycie wykonana.**



Jesień

Fot. Teresa Bochenek